

Zwycięstwo albo klęska - str. 3 ■ Drobnym,
ale niezbędnym - str. 4 ■ Pod okiem
prezydenta - str. 5 ■ Wystarczą tylko
chęci - str. 6 ■ Próba ucieczki - str. 10
■ Nokaut poza ringiem - str. 12 ■
Ojczym - str. 13

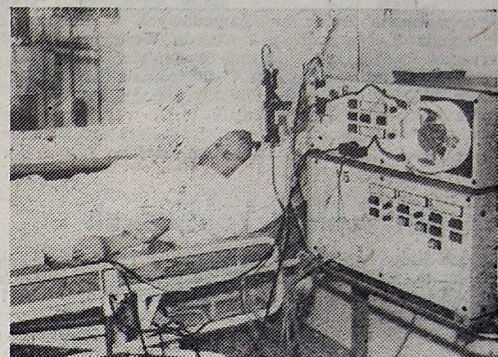


Fot. Stanisław Celoch

Pianina „Legnica” mają głęboki, pełny dźwięk, wyrównany w całej skali muzycznej i posiadają klawiaturę koncertową (71 oktaf). Od ponad 25 lat pianina znajdują odbiorców niemal na całym świecie.

Pełna gama

str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejcki

W Szpitalu Rejonowym w Lubaniu sztuczne nerki zaczynają pracować o szóstej rano.

Maraton życia str. 7



Fot. Jerzy J. Kaczmarek

...w Rzymie może egzystować firma „Jezus”, szyjąca dzinsy, to czemu niby nalożona erotyzmem dziewczyna nie mogłaby się nazywać Madonna.

Rozbieranie Madonny str. 11

Spojrzenia Zbigniewa Jujki

-A JA SIĘ NIE BOJĘ ŻADNYCH ZMIAN.



Dzień Informacji

21 października był w Legnicy kolejnym dniem informacji. Z aktywnym społeczno-politycznym i gospodarczym regionu spotkał się w gmachu KW PZPR gen. dyw. Lucjan Czubiński — wiceminister spraw wewnętrznych. Zebrani wysłuchali informacji o sytuacji społeczno-politycznej kraju. Po spotkaniu w KW aktywność wojewódzki wyjechał do 38 punktów informacyjnych w województwie. Odbyły się tam spotkania z przedstawicielami załóg i środowisk zawodowych. Wiceminister Czubiński przebywał natomiast w legnickiej Hucie Miedzi. Zwiedził zakład i spotkał się z aktywnymi fabryki.

(p)

Problemy polityczne i gospodarcze...

Kraju i województwa były 15 bm. przedmiotem spotkania sekretarza KW PZPR w Legnicy Zbigniewa Korpaczewskiego i wojewody Ryszarda Jelonka z dziennikarzami pracującymi w Legnicy. Mówiono o zadaniach prasy w upowszechnianiu uchwały V Plenum KC PZPR i dyskutowano także nad sposobami publicystycznego ujęcia problematyki II etapu reformy gospodarczej, ze szczególnym uwzględnieniem propozycji zawartych w exposé premiera Messnera wyłożonym podczas 24 sesji Sejmu.

(p)

Dziś sesja WRN i WPZZ

Wspólna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych w Legnicy zbiera się dziś o godz. 9.30 w sali nr 3 Urzędu Wojewódzkiego. Przedmiotem obrad będzie m. in. ocena warunków pracy i życia załóg pracowniczych w Legnickim i nakreślenie kierunków działania do roku 1990. W tej sprawie zostanie podjęta uchwała. Oceniona zostanie także realizacja uchwały WRN w sprawie rozwoju rolnictwa uspołecznionego w Legnickim. Przyjęty zostanie program perspektywicznego rozwoju wsi legnickiej do 2000 roku.

(p)

125 lat kółek rolniczych

Wojewódzkie uroczystości związane z 125-leciem kółek rolniczych, na ziemiach polskich oraz 30 rocznicą wzniesienia działalności kółek rolniczych w Polsce Ludowej odbyły się 16 bm. w Głogowie. Z tej okazji przyznano odznaczenia państwowe. Złote Krzyże Zasługi otrzymało dwóch rolników: Mieczysław Iskra i Jan Musiał, Srebrne Krzyże Zasługi: Józef Marciniak i Adolf Grabowski — pracownicy SKR oraz Brązowy Krzyż Zasługi — Jan Łapiński, także pracownik SKR. Natomiast Kółko Rolnicze Serby Nowe zostało uhonorowane zbiorową odznaką „Za zasługi dla kółek rolniczych”. W tym dniu wręczono także sztandar dla Miejsko-Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Głogowie. W uroczystości wzięli udział: Jerzy Szczepaniak — sekretarz KW PZPR, Eugeniusz Hasiuk — prezes WK ZSL oraz Kazimierz Burty — wicewojewoda legnicki.

(emka)

Ktokolwiek w'e...

Z niedoczekaną sprawą zgłosiła się do redakcji pani Waleria Wilk (z domu Pojasek) zamieszkała w Legnicy. Otóż przypadkiem niedawno dowiedziała się, że w pobliżu Jawora zamieszkuje jej dawna koleżanka z lat młodości, spędzonych w okolicach Halicza, pani Bronisława Czerska (z domu Wysocka), z którą utraciła kontakt 40 lat temu. Panią Bronisławę prosimy o kontakt z redakcją.

(emka)

Poszukujemy starych fotografii

Redakcja „Konkretów” i Muzeum Miedzi w Legnicy zwracają się ponownie z apelem do czytelników: zajrzyjcie do swoich domowych archiwów może znajdują się w nich zdjęcia z pierwszych powojennych lat na ziemiach zachodnich. Interesują nas fotografie z Dolnego Śląska, szczególnie z terenów województwa legnickiego. Zależy nam na wszystkich zdjęciach z lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Zarówno na tych, które przedstawiają jakieś zdarzenia, sytuacje, wygląd poszczególnych miejscowości, domów, jak również na tych najwykleszych, rodzinnych, bo one także wiele mówią o tamtych czasach.

Zgromadzone w ten sposób fotografie wzbogaciłyby zbiory działu historycznego Muzeum Miedzi w Legnicy. Ofiarodawcom muzeum gwarantujemy doskonałą jakość reprodukcji przekazanych zdjęć. Fotografie prosimy przysłać pod adresem: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-200 Legnica.

Jednocześnie dziękujemy dotychczasowym ofiarodawcom: Edmundowi Małolepsiemu z Legnicy, M.M. Białeckiemu z Głogowa, K. Kisiedewiczowi z Wrocławia i Emilii Paszko z Legnicy.

(emka)

Nasz kolega laureatem

Kluby Twórcze Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL rozdały w tych dniach swe doroczne nagrody za osiągnięcia publicystyczne. Miło nam donieść, że laureatem drugiej nagrody w klubie publicystów problemów budownictwa został nasz redakcyjny kolega — Janusz Dobrzański. Serdeczne gratulacje!

Budujemy palmiarnię

Jak nas poinformowano w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Urzędu Miejskiego w Legnicy, na konto Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni wpłynęły pieniądze od kolejnych ofiarodawców: (142) Mariana Bartłomiejczyka (Legnica) — 50 000 zł, (143) uczniów Szkoły Podstawowej w Lubiatowie — 10 400 zł i (144) uczniów kl. V Zespołu Szkół Hutniczych KGHM w Legnicy — 4 000 zł.

28 września na koncie Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni zgromadzono 6 235 691 złotych.

Prosimy Czytelników, aby nie wyrzucali przekazów piśmowych, gdyż będą one mogły posłużyć do sprawdzenia, czy pieniądze dotarły na właściwe konto.

Przypominamy również numer konta Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni: Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Budżetowo-Gospodarczy, NBP Legnica, nr 39000-3346-139-32.

Na przekazie prosimy dopisać: „Palmiarnia”.

(AS)

Jednym zdaniem

● 15 bm. Prezydium WK ZSL w Legnicy zapoznało się z informacją dotyczącą rozwoju oświaty wiejskiej w zagłębiu miedziowym. ● 15 bm. członkowie MK SD w Polkowicach dyskutowali w czasie plenarnego posiedzenia o systemie kontroli środowiska naturalnego i samorządzie rzemieślniczym. ● 15 bm. z grupą wyróżniających się nauczycieli wiejskich spotkali się członkowie Prezydium WK ZSL w Legnicy. ● 15 bm. działacze SD z woj. legnickiego uczestniczyli w centralnych obchodach związanych z 50-leciem powstania klubów demokratycznych w naszym kraju. ● 16 bm. o zadaniach dla organizacji partyjnych i członków PZPR po IV Plenum KC PZPR dyskutowano na plenarnych posiedzeniach KMG PZPR w Prochowicach i KG PZPR w Radwanicach. ● 16 bm. zainaugurowano kampanię sprawozdawczo-wyborczą w instancjach ZMW zjazdem gminnym w Lubinie, gdzie przewodniczącym ZG ZMW wybrano Andrzeja Mościńskiego. ● 16 bm. posłanka Genowefa Greń spotkała się z działaczami Rady Gminnej PRON w Pęclawiu. ● 16 bm. w czasie posiedzenia KMG PZPR w Miłkovicach dyskutowano o realizacji wniosków i postulatów wyborców zgłoszonych w czasie kampanii wyborczych do Sejmu i rad narodowych. ● 18 bm. o przygotowaniach do zjazdów gminnych mówiono w czasie plenarnych posiedzeń gminnych komitetów ZSL w Gromadce i Rui. ● 19 bm. w siedzibie WK SD w Legnicy odbyło się spotkanie z grupą zasłużonych nauczycieli — członków SD. ● 19 bm. materiały na zjazd miejsko-gminny ZSL zatwierdzono podczas plenarnego posiedzenia MGK ZSL w Prochowicach. ● 20 bm. w Polkowicach na wyjazdowym posiedzeniu obradowało Prezydium WK SD zapoznając się z działalnością miejskiej instancji SD w tym mieście.



Fot. Wincenty Kołodziejski

Legnicki cech najlepszy

Już po raz czwarty na przesłaniu ostatnich kilku lat, Cech Rzemiosł Różnych w Legnicy zdobył pierwsze miejsce w konkursie na najlepszy cech Dolnego Śląska za rok 1986. Oceniano rozwój zakładów rzemieślniczych, ich estetykę, bhp, ilość uczniów, etykę zawodową itp. W ub. roku legnicki cech, zrzeszający blisko 1400 rzemieślników powiększył się o 58 nowych członków, wśród których największym powodzeniem cieszy się branża budowlana o-

raz tzw. usługi bezwarsztatowe, wykonywane w domu.

Podczas uroczystości wręczenia nagrody i wyróżnienia wiele osób otrzymało odznaczenia: Zenon Lisowski — Srebrny Krzyż Zasługi, Barbara Żolnierewicz — Brązowy Krzyż Zasługi. Najwyższym rzemieślniczym odznaczeniem „Medalem Kilińskiego” uhonorowano: Krystynę Czubak, Feliksa Urbańskiego oraz Tadeusza Sciesiaka. Ponadto wielu osobom wręczono resortowe honorowe odznaki rzemiosła.

(emka)

● Lubin — Chocianów

Z myślą o klientach

17 bm. w lubińskiej zajezdni PKS przekazano do użytku nowoczesną stację paliw wraz z dobrze wyposażonym zapleczem technicznym. Jak stwierdził dyrektor oddziału PKS Stanisław Fudal, nowa stacja wpłynie na wyższą sprawność bieżącej obsługi taboru samochodowego i autobusowego, a co za tym idzie na obsługę licznej klienteli. Lubiński przewoźnik znany jest z solidności. Zdarzało się jednak, że w czasie większych mrozów, autobusy i ciężarówki opuszczały bazę z opóźnieniem. Stara stacja paliw o małej przepustowości nie nadążała ze sprawnością obsługi. Bywało, że olej napędowy zamarzał w dystrybutorach. Obecnie tego typu kłopoty nie występują. W przyszłym roku zostanie uruchomione nowoczesne zaplecze warsztatowe wraz z mechaniczną myjnią autobusów. Jak twierdzą fachowcy, będzie to najnowocześniejsza baza PKS na Dolnym Śląsku.

Tego samego dnia w MDK w Chocianowie odbyła się uroczysta akademicka z okazji 30-lecia miejscowej placówki PKS. Placówka cieszy się bardzo dobrą opinią klientów. Wielu jej pracowników wyróżniono odznaczeniami regionalnymi i resortowymi. W uroczystościach uczestniczył sekretarz KW PZPR w Legnicy Krzysztof Jeż i przedstawiciele władz Chocianowa.

(dob)

Reporter zanotował

● 6 bm. w legnickiej Izbie Wytrzeźwień podczas wydawania depozytu Henryk S. ukradł kurtkę wartości ok. 40 tys. zł na szkodę Zbigniewa H.

● 7 bm. w Prochowicach został zatrzymany Krystyn J. (lat 15), który w okresie od lipca do września (na osiedlu Kopernik w Legnicy) dokonał sześciu włamań do samochodów osobowych. Wyimieniony podejrzany jest również o dokonanie innych włamań.

(SA.)

Przysłona zero



Fot. Krzysztof Raczkowski

Lubińskim budowlanym zbywa zapewne materiałów, skoro pozwalają sobie na składowanie ich miesiącami na środku ul. Krumotocrossowego?

Zwycięstwo albo klęska

Janusz Dobrzański

Terminologią militarną posłużyłem się świadomie. Wydaje mi się najbardziej odpowiednią do tego, co czeka nas w najbliższej przyszłości. Trzeba sobie powiedzieć wprost, że albo w sposób radykalny i konsekwentny zabierzemy się do porządkowania naszej gospodarki i ustawimy ją na torze wiążącym do przyspieszonego rozwoju albo posuwając się starym traktem, pełnym wyrwy i wybojów, rozwalimy się na kolejnym zakręcie. Innego wyjścia, po prostu, nie ma.

Stan naszej, znikąd nie słymaczącej się kryzysem, gospodarki jest powszechnie znany. Warto jednak przypomnieć pewne elementarne fakty. Nasze zalamanie gospodarcze nie miało precedensu w powojennej Europie. A przyszło w momencie, kiedy Europa w wielu dziedzinach zdążyła nas nie tylko zdystansować, ale i zdublować. Sześć lat reformatorskich zabiegów, nazywanych umownie pierwszym etapem reformy, aplikowanych nieśmiało i niekonsekwentnie, przyniosło wprawdzie pewien sukces. W wielu dziedzinach nasza gospodarka wspięła się na szczyty, jakich nie udało się jej osiągnąć w roku 1979 uważanym za rekordowy. Tylko czy można to nazwać sukcesem?

Kiedy wydobywaliśmy się ze stanu śmierci klinicznej „Express Europa” jechał coraz prężej. I dziś trudno nawet dostrzec jego czerwone światła. Jeśli chcemy go dogonić i wsiąść choćby do ostatniego wagonu — musimy polecieć odrzułowcem. Pod warunkiem, że go sobie zbudujemy. Tymczasem nie mamy nic, aby się do tego zabrać: rynek nie jest rynkiem, pieniądź nie jest pieniądzem, zysk nie jest zyskiem, koszty nie są kosztami. Placę gonią ceny, a ceny gonią place. Zżera nas inflacja. Elementarne mechanizmy ekonomiczne, mające doprowadzić gospodarkę do stanu samoregulacji, działają w bardzo ograniczonym zakresie albo wcale. Używając drastycznego, lecz wymownego porównania można rzec, iż nasza gospodarka przypomina mknący z dużą szybkością autobus, pozbawiony hamulców i z uszkodzonym układem kierowniczym. Katastrofa musi nastąpić na pierwszym napotkanym drzewie, bo cudów nie ma, zwłaszcza w gospodarce.

Wydaje się, że świadomość tego stanu rzeczy jest powszechna. Ludzie są zmęczeni. Domagają się reform, głębokich i konsekwentnych. Chcą widzieć jakieś perspektywy na odbicie się od dna i upragniony marsz do przodu, ku lepszej przyszłości. Taką perspektywą jest uchwalony niedawno program reform, zwany umownie „drugim etapem”. Jego taktyczne i strategiczne cele są znane i akceptowane, przynajmniej przez większość społeczeństwa, rozumiejąca prawa rządzące życiem gospodarczym. Jest jednak sporo wątpliwości, sceptycyzmu, by nie powiedzieć nieufności w realizacyjną skuteczność programu. I nie bez istotnej przyczyny, bo przecież nie przypadkiem pierwszy etap reformy nazywa się czasem „sztafeta niekonsekwencji”.

Niedawno rozmawiałem z robotnikiem pracującym w największym zakładzie przemysłowym Legnickiego. Powiedział

mi tak: „Ja bym się chętnie odpowiedział za najbardziej radykalnymi metodami doprowadzenia gospodarki do stanu równowagi. Wiem, że spowodowałoby to konieczność zaciągnięcia pasa, być może obniżenie się stopa życiowa mojej rodziny. Ale zgodziłbym się na to pod jednym warunkiem — że dano by mi gwarancję, że po dwóch, trzech czy czterech latach będę mógł zbierać owoce wyrzeczeń i ciężkiej pracy. Jaką ja dziś mogę mieć pewność, że będzie lepiej; a nie gorzej? Czy skuteczne zreformowanie gospodarki w jakimś opłacalnym dla mnie czasie jest w ogóle możliwe? Jeżeli ktoś mnie przekona, że jest, zgodzę się na program reform radykalnych”.

Myszę, że zacytowana wyżej opinia ma wartość uniwersalną. Większość dorosłych Polaków przeżywa podobne rozterki, jest targana podobnymi wątpliwościami. Zasadnicze pytanie brzmi: Czy polska gospodarka, chory człowiek Europy, będzie w stanie wydobyć się z dolki i ruszyć drogą wysokiej efektywności?

I pytanie dodatkowe: Jeżeli tak, to jaki wybrać środek lokomocji — express czy osobowy?

Teoretycznymi wywodami już się dziś nikogo nie przekona. Zresztą nie jest moim zamiarem przekonywanie kogokolwiek do czegośkolwiek. Każdy, we własnym sumieniu, musi rozważyć wszystkie za i przeciw i przekonać siebie sam, co jest lepsze. Dalsza część tego tekstu nie będzie także akademickim wywodem dowodzącym trafności reformatorskiej drogi. Chcę podać przykłady, które dowodzą, że dokonanie metamorfozy gospodarczej jest możliwe, a stosowanie radykal-

nych metod wychodzi na dobre, a nie odwrotnie.

Przykłady pochodzą z Zachodu. Niech nikogo nie szokuje ten fakt. Wbrew pozorom są to rzeczy porównywalne, bo na płaszczyźnie ekonomicznej współczesny kapitalizm w porównaniu z realnym socjalizmem nie różni się niczym w sferze zysku, różni się w sferze jego podziału.

Turecja. Egzotyczny kraj znany nam głównie z „turystycznych” wypraw po kożuchy. Jaki był obraz tureckiej gospodarki w latach siedemdziesiątych? Brakowało podstawowych towarów rynkowych, racjonowano benzynę, cement, energię elektryczną. W 1980 roku dochód narodowy spadł o 1,5 proc. w stosunku do roku poprzedniego, inflacja osiągnęła 130 proc.(!), wpływy z eksportu nie pokrywały wydatków na niezbędny import i obsługę zadłużenia (Można zapytać: — Skąd my to znamy?).

Gospodarka turecka, w której podstawową rolę odgrywały przedsiębiorstwa państwowe, podporządkowana 5-letnim planom rozwoju, była gospodarką de facto centralnie sterowaną. Przemysł był zainteresowany głównie rynkiem lokalnym, albowiem księżycowy kurs waluty tureckiej w stosunku do walut wymienialnych dyskryminował eksport. Kwitł czarny rynek walutowy. Przedsiębiorstwa państwowe żyły z dotacji budżetowych, które pięciokrotnie przewyższały łączny zysk w tym sektorze i były głównym motorem inflacji. Przemysł turecki nie był konkurencyjny w stosunku do zagranicy, a inwestycje były ekonomicznie nieefektywne (Skąd my to znamy?).

(Dokończenie na str. 4)

Pierwszego października weszła w życie ustawa „O konsultacjach społecznych i referendum”. Przyjęta przez Sejm w maju, po kilkuletnich dyskusjach i kolejnych projektach, niemal natychmiast — bo w końcu listopada — zostanie wypróbowana. Wniosek Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON, poparty przez Komitet Centralny PZPR podjęty został przez ponad stuosobową grupę posłów i formalnie doprowadzony do łaski marszałkowskiej, 10 października Sejm opowiedział się za przeprowadzeniem referendum w sprawie reformowania gospodarki i państwa. Postanowienie to już weszło do historii naszej państwowości, jako decyzja nadzwyczajna o doniosłych skutkach.

We wszystkich bowiem krajach, w których konstytucja przewiduje podjęcie decyzji zgodnie z wolą większości wyrażoną bezpośrednio, imiennie, takie postępowanie dopuszcza się w sytuacjach wyjatkowych i tylko w odniesieniu do problemów szczególnej, państwowej wagi. Tak też stawia sprawę nasza ustawa. Skoro więc uznano za konieczne odwołanie się do społeczeństwa wprost z pytaniem o tempo i głębokość reformy ekonomicznej, to znaczy, że kraj znalazł się w punkcie zwrotnym.

Referendum — głosowanie ludowe

Przeżyły się dotychczasowe sposoby gospodarowania i rządzenia, na nowe zaś należy uzyskać wyraźną zgodę większości: na wariant przebudowy cen i dochodów na przykład, na utworzenie własności komunalnej. Rząd chciałby przeprowadzić te zmiany jak najszybciej za radą krajowych i zagranicznych speców. Jak wykazywał jednak liczne doświadczenia z przeszłości, społeczeństwa nie można uszczęśliwić wbrew jego woli. Ustawa o referendum zaczęła więc działać w samą porę.

Referendum nazywa się niekiedy głosowaniem ludowym, jako że stawia się wszystkich dorosłych obywateli przed nakazem wypowiedzenia się w sprawach państwowej wagi: wyboru jednego z proponowanych rozwiązań. Odmianą referendum bywa plebiscyt dotyczący przynależności terytorialnej. Organizacja takiej bezpośredniej wypowiedzi — w narodowej skali — jest kłopotliwa i kosztowna. W najbliższym czasie należy przygotować około 26 milionów urzędowych kart do głosowania, przygotować lokale na 29 listopada, komisje, urny i pomieszczenia gwarantujące tajność, następnie zatrudnić dziesiątki tysięcy ludzi dzarzonych społecznym zaufaniem do obliczania wypowiedzi — obowiązując procedura jak przy wyborach do Sejmu i rad narodowych.

To od strony technicznej — a przecież kwestią decydującą o pożytku z tego ludowego głosowania jest dobór pytań. Problemy gospodarcze z wielkim trudem poddają się redukcji, na wzór arytmetyczno-algebraiczny, do postaci dylematów najprostszych, na które można odpowiedzieć „tak” lub „nie”. Zazwyczaj każdemu „tak” w ekonomice towarzyszy niejedno „ale”. Można sobie darować głosowanie nad prostacko przedstawionym problemem reformy: czy chcecie wysokich podwyżek cen czy niskich... Z kolei problematyki cenowo-dochodowo-ustrojowej nie można komplikować i zamieniać kart do głosowania w artykuł wstępny. Trzeba się też liczyć z przygotowaniem ekonomicznym, z wiedzą polityczną wyborcy. Komisję przygotowującą zestaw pytań czeka zadanie nie lada. I ze względu na czas nie może liczyć na poddanie tych pytań — konsultacji...

Współczesne techniki badania opinii publicznej gwarantują, że wypowiedź odpowiednio dobranej grupy reprezentantów, uzyskana szybko i tanio, niemal w stu procentach pokrywa się z rezultatem otrzymywanym wówczas, gdy indagować każdego z osobna. Referendum ma jednak niebawem walor wiarygodności, potwierdzonej osobistym podpisem na liście uprawnionych do głosowania. Jest to rzeczywiście forma bezpośredniego udziału w rządzeniu, osobistego kształtowania decyzji.

Ten rodzaj demokracji uczestniczącej wciąga każdego z obywateli w krąg rzeczywistej odpowiedzialności za losy państwa. Nie odrzuca instytucji przedstawicielskich, lecz pyta o zdanie — poza nimi — aby tym wyraźniej zaakcentować wolę większości poza wszelką wątpliwość. Wagę argumentu ma wypowiedź nadająca moc prawa każdemu z dokonanych w referendum wyborów.

Tak więc ogłoszenia referendum nie można traktować jako słabości rządu, jako wybiegu chroniącego przed odpowiedzialnością za podjęte decyzje. Demokracja nie jest tarczą, za którą ktokolwiek może się schronić ani aktem wielkoduszności wobec społeczeństwa; demokracja to prawo i obowiązek wypowiedzi w sprawach istotnych. A skoro polityka gospodarcza lat najbliższych przesądzi o losach pokoleń, należy wysłuchać głosu ogółu przed jej ustaleniem. Bez tej praktyki idee pozostałyby podręcznikowymi hasłami lub plakatowymi sloganami.

Przed ponad czterdziestu laty zapytano polskie społeczeństwo — po raz pierwszy i dotąd jedyny — wprost o granicę zachodnią, własność, parlament. Większość wypowiedziała się 30 czerwca 1946 roku za Odrą i Nysą, uspołecznieniem przemysłu i reformą rolną, jednolitym parlamentem. Jakże zmieniło się społeczeństwo i państwo w ciągu tego czterdziestolecia. Listopadowe referendum może okazać się podobnym impulsem dla zmian, jeśli większość wypowie się przeciw przedstawicieli w mieście, za inicjatywą i przedsiębiorczością.

(D.M.)

A' propos



Drobny, ale niezbędny

Wystąpienie KRYSTYNY CZUBAK — posłanki ziemi legnickiej podczas 24 posiedzenia Sejmu, 10 października 1987 roku.

Obywatelu Marszałku! Wysoki Sejmie!

Program realizacyjny drugiego etapu reformy gospodarczej stanowi dokument w całym znaczeniu tego słowa przelomowy. Ogromną jego zaletą jest konkretność wielu daleko idących propozycji zmian w systemie działania gospodarki, a przede wszystkim przewidywanie ich dokonania w relatywnie krótkim czasie. Stąd jego charakter techniczno-roboczy, natomiast wdrożenie programu wymagać będzie uchwalenia przez Sejm wielu aktów normatywnych. Dziś zostały one przedłożone Wysokiej Izbie.

Program powinien przeto być traktowany raczej jako inspirująca informacja dla Sejmu, nie zaś jako dokument wymagający formalnej akceptacji. Pragnę przy tym przypomnieć, iż wiosną bieżącego roku przeprowadzona została szeroka społeczna dyskusja nad tezami drugiego etapu reformy. Byłoby wskazane — ponieważ program idzie dalej, śmiać i bardziej konkretnie niż tezy — poinformować Sejm i społeczeństwo, z czego, w wyniku dyskusji i własnej inicjatywy, rząd — w stosunku do treści zawartych w tezach — zrezygnował, a gdzie posunął się dalej.

W tym miejscu warto wspomnieć o niedawno przedstawionym Sejmowi sprawozdaniu z wykonania reformy w 1986 r. Jest to, niestety, przykry dokument, opisujący niepowodzenia reformy w tymże roku. Najostre zarzysowały się w nim problemy dalszego pogłębiania nierównowagi — relacje cen, plac i dotacji. W tej zwłaszcza dziedzinie — wobec drastycznego w stosunku do zapisów CPR i ustawy budżetowej — wzrostu dotacji (o 36 proc.) — należałoby głębiej sięgnąć do przyczyn tego stanu rzeczy. Podobnie sprawy mają się z relacjami w handlu zagranicznym. Dotyczy to eksportu, wynoszące ok. 350 miliardów zł w roku 1986, stanowiły nie innego, jak powiększanie kursu dewizowego, czyli dewaluację złotego, co nie miało nic wspólnego z reformą.

Zasygnalizowałam te problemy dlatego, że wobec wiadomych trudności, trzeba zmobilizować wszystkie siły, aby wdrażanie drugiego etapu reformy mogło dać szybkie efekty, zwłaszcza w zakresie przywracania równowagi, a to łączy się z działaniem na rzecz zmian warunków polityczno-społecznych, które — jak wynika z przedstawionego raportu o wdrażaniu reformy w 1986 r. — radykalnie wpływały na jej wykonanie.

Wysoka Izbo!

Wśród śmiałych sformułowań, nielatwych do realizacji propozycji zmian, bardzo ostrożnie sformulowano problem przeniesienia dotacji ze sfery produkcji do handlu. Jest to jednak posunięcie ekonomiczne niezbędne i należy określić konkretne warunki jego realizacji.

Zdecydowanym wsparciem sytuacji gospodarczo-rynkowej w sferze zaopatrzenia ludności, powinien być przewidywany w programie, szerszy — niż to miało miejsce w innych okresach — rozwój drobnej wytwórczości, drobnego przemysłu i rzemiosła, a także realizacja zadań określonych ustawami o przedsiębiorstwach z udziałem obcego kapitału i przedsiębiorstwach mieszanych.

Skoro wspominałam o przemysle drobnym, nie sposób nie nawiązać do propozycji zespolenia tego przemysłu w całej grupie różnych dziedzin produkcyjnych. Warto byłoby zastanowić się nad słusnością tego posunięcia, pamiętając o doświadczeniach niedawnej przeszłości, gdy włączono do ogólnej puli przemysłu — przemysł terenowy. Był to wielki

bląd, a skutki w sferze zaopatrzenia ludności odczuwamy do dzisiaj. Można też żywić obawy, że przemysł drobnny, często o lokalnym charakterze, działający na rzecz zaopatrzenia określonych regionów kraju i grup ludności, wchłonięty przez przemysł w ogóle — przestanie istnieć. Zawsze przydadzą się maszyni, ludzie, obiekty dla potrzeb kooperacji, podejmowania różnych profili produkcyjnych — być może potrzebnych wielkim jednostkom gospodarczym, ale zdecydowanie zubożających rynek.

Podobnie rzecz się ma ze sztucznym podziałem turystyki na komercyjną i społeczną. Turystyka nosi w sobie w ogóle element społeczny — działa na świadomość, samopoczucie i dobrą kondycję społeczeństwa, przez to jest i komercyjna i społeczna. Na przykład PTTK organizuje masową turystykę społeczną, na którą środki czerpie z usług turystycznych wyżej opłacalnych. Na całym zresztą świecie tak działa turystyka. To samo przedsiębiorstwo, w tym samym czasie oferuje imprezy emerytom po prawie własnych cenach kosztów i kosztowne imprezy tym, którzy takich właśnie luksusów szukają. Jedno pokrywa drugie i w tym tkwi istota społeczno-ekonomicznej funkcji turystyki.

Obywatelu Posłowie!

Rzemiosło, którego jestem jednym z przedstawicieli, w istocie swojej pracy zawiera te elementy działania, które zawarte są w przedstawionym nam programie. Ono właśnie kwalifikuje się do inicjatywności, szukaniem obniżki kosztów, racjonalizacją zatrudnienia, szybkością inwestycji, zdobywaniem zaopatrzenia. Tu — w rzemiosle — sprawdzają się bardzo, szybko słusznosci bądź niesłusznosci podejmowanych decyzji. Być może dlatego rzemiosło tak dobrze zdało egzamin w okresie bardzo trudnym, wobec rażących braków rynkowych: dawało sobie radę i spełniało swe społeczno-gospodarcze zadania — choć na pewno nie były one łatwe.

Z dużym przeto zadowoleniem skwitować należy te zapisy programu, które przewidują stworzenie bardziej optymalnych warunków rozwoju rzemiosła. Wyraża się to w zrównaniu wszystkich podmiotów gospodarczych, stworzeniu im jednakowych warunków działania, stabilnych w okresie wieloletnim, śmiałego patrzenia na rozwój przedsiębiorczości i innowacyjności przy pełnym poszanowaniu obowiązującego prawa. Znajduje to również odzwierciedlenie w przewidzianych ułatwieniach w podejmowaniu działalności gospodarczej poprzez zastąpienie zasady koncesjonowania obowiązkiem rejestracji wykonywania rzemiosła i podwyższania limitów zatrudnienia, zrównania w zaopatrzeniu. Ma to podstawowe znaczenie dla sfery zaopatrzenia ludności.

Jak najszybciej zatem powinien być przedstawiony Sejmowi akt prawny formułujący zasady postępowania w prowadzeniu i wykonywaniu działalności gospodarczej przez krajowe jednostki gospodarcze niezależnie od typu własności.

Wysoki Sejmie!

Wszyscy opowiadają się za koniecznością przeprowadzenia reformy gospodarczej. Tylko jeśli dojdzie do bezpośredniego wkroczenia reformy w zastane już układy, szuka się dróg i możliwości, aby reforma ominęła je jak fala. Zdać sobie jednak trzeba sprawę zarówno z potrzeby zmiany ustalonego porządku organizacyjno-strukturalnego, jak i z potrzeby głębokiego przemyslenia określonych

decyzji. Przykładem mogą być propozycje wywodzące się z potrzeby konsekwentnego przeniesienia projektowanych zmian w układzie organizacyjnym centralnego aparatu zarządzania gospodarką narodową. Chciałabym się tu odnieść do jednej sprawy, która budzi zrozumiałe emocje w środowisku rzemiosła, a mianowicie, zmian kilku przepisów ustawy z dnia 8 czerwca 1972 r. o wykonywaniu i organizacji rzemiosła. Chodzi o kompleks spraw spółdzielni rzemieślniczych i ich usytuowanie w odniesieniu do cechów i izb rzemieślniczych. Wnoszę, aby w toku prac nad projektem ustawy o zmianie niektórych ustaw regulujących zasady funkcjonowania gospodarki narodowej sprawę tę rozstrzygnąć do końca przed podjęciem definitywnych rozwiązań ustawowych. Interesy rzemieślników z uwagi na własność środków produkcji oraz ich działalność odbiegającą od innych form gospodarki, znajdują swój wyraz w zespoleniu działalności izb, cechów i spółdzielni rzemieślniczych. Dlatego tak ważne jest znalezienie w tym względzie optymalnych rozwiązań. Byłoby bowiem ze wszelkich miar niepożądane, aby wspólne działania w zakresie środków materialnych na działalność izb rzemieślniczych i spółdzielni, opieki socjalnej, obiektów wypoczynkowo-rehabilitacyjnych, szkolenia warsztatowego, organizacji zaopatrzenia i zbytu, uległy zachwianiu.

Jak powiedziałam na wstępie — rzemiosło miało swój niekwestionowany udział w zwalczaniu skutków kryzysu ekonomicznego. Nie stały temu na przeszkodzie dotychczasowe formy działalności, zespolenia samorządu gospodarczego rzemiosła z samorządem spółdzielczym. Warto zastanowić się, czy proponowane zmiany wywołają większą energię i efekty gospodarcze, czy przypadkiem nie pogrzebane zostaną przez wiele lat tworzone w rzemiosle podstawy zespolonego działania różnych form samorządowo-ekonomicznych dla rozwiązywania spraw społecznych środowiska, które przecież nie ma wykształconego ruchu związkowego.

Obywatelu Posłowie!

Co byśmy na tej sali nie powiedzieli i jakie decyzje nie zostałyby podjęte — o ich realizacji decydować będą ludzie, ich świadomość, zaangażowanie, determinacja, głębokie przekonanie, że określone, nawet poważne trudności i wyrzeczenia, prowadzą do normalizacji gospodarki, a co za tym idzie, normalizacji i poprawy życia każdego z obywateli. Niezbędne są też konsekwencja i odpowiedzialność. Brak konsekwencji w postępowaniu zwiłnął pierwszy etap reformy, natomiast brak odpowiedzialności na różnych szczeblach i wśród różnych gremiów pogłębił zjawiska kryzysowe i spowodował, iż mimo niekwestionowanych zmian i poprawy sytuacji kraju w porównaniu z latami 1981—1982, społeczeństwo tych zmian nie odczuwa w dostatecznym stopniu.

Pozwolę sobie przytoczyć wypowiedź prof. Janusza Szoslanda na IV posiedzeniu Rady Konsultacyjnej: „... Obserwuje się powszechnie brak faktycznej odpowiedzialności osobistej. Rozmyna się ją wszelkimi sposobami. Zastępuje nieuchwytną odpowiedzialnością zbiorową i instytucjonalną, a niekiedy świadomie się ją ukrywa. Sprawy wieloletnich niedomagań, zniszczeń, nieszczerze opóźniających lub wręcz niweczających nasze wspólne dążenie do poprawy, są świadomości i pewni, że ochroni ich tarcza odpowiedzialności instytucjonalnej. A ta, przy niedoskonałych mechanizmach ekonomicznych, bywa nadzwyczaj skuteczna. Taka sytuacja nie sprzyja dobrej robocie, wypacza najsilniejsze charakterystyki, niszczy wiarę w możliwość i sens poprawy, obywatelstwa...” — koniec cytatu.

Podjmując prace nad programem realizacji drugiego etapu reformy, świadomi być musimy odpowiedzialności każdego z nas za jego powodzenie.

Zwycięstwo albo klęska

(Ciąg dalszy ze str. 3)

W rezultacie od 1977 roku pogarszał się tempo przyrostu dochodu narodowego, pogłębiało się ujemne saldo bilansu handlowego, wzrastało zadłużenie, spadało wykorzystanie mocy produkcyjnych.

W 1930 roku rząd turecki przyjął program radykalnych reform w obowiązującym modelu ekonomicznym. Założono zerwanie z centralnym zarządzaniem gospodarką, etatyzacją i rozdzielnictwem, postawiono na zasady gospodarki rynkowej, na wyzwolenie konkurencyjności. I wprowadzono te zasady szybko i zaskakującą konsekwencją. Dzisiaj gospodarka turecka przedstawia zupełnie inny obraz. I to we wszystkich sferach. Przyrost dochodu narodowego, który w 1980 roku wynosił minus 1,5 procent, osiągnął 8 proc. w roku 1986. Plany zdynamizowania eksportu zakładały wzrost o 16 proc. W rzeczywistości osiągnięto 20 proc. rocznie, co postawiło Turcję w czołówce światowej. Udział towarów wysoko przetworzonych w globalnym eksporcie wzrósł z 36 do 75 proc. co pozwala uważać Turcję za kraj wysoko rozwinięty, a nie rozwijający się.

Widać więc, że przemysł państwowy wyzwolony z biurokratycznych okowów centralnego sterowania i pozbawiony dotacji, a więc zmuszony do obniżania kosztów zaczął pracować zgodnie z założeniami. W 1980 roku przynosił straty. W dwa lata później osiągnął 670 mln dolarów zysku, a w 1985 już 1,3 mld.

Nie wszystkie cele założone w programie udało się osiągnąć. Inflację obniżono ze 130 do 40 proc., ale jest to poniekąd zrozumiałe, gdyż ze względu na wysokie bezrobocie (15 proc.) rząd prowadził wiele robót publicznych. Tak czy inaczej, jest faktem, że społeczeństwo tureckie podejmując program radykalnych reform i konsekwentnie wcielając go do praktyki wkroczyło na trakt wiodący ku nowoczesności.

Były oczywiście koszty społeczne. Poziom plac realnych w latach 1980—86 obniżył się o około 30 proc. Ale nie ma reform bez kosztów.

Turecja różni się od Polski w wielu dziedzinach. Jednak w tureckiej i polskiej gospodarce możemy odnaleźć wiele wspólnych cech i problemów. Nasza pozycja startowa do programu reformy jest jednak daleko lepsza. Mamy trzykrotnie wyższy dochód narodowy na jednego mieszkańca, niższy przyrost naturalny, nie mamy bezrobocia, a rezerwy w wydajności pracy są ogromne. Wcale nie mniejsze tkwią w sferze kosztów. Dysponujemy więc kapitalnymi atutami, aby kompleksowa i głęboka reforma udała się nam znakomicie. Rzecz w tym czy będziemy tego chcieli i czy będziemy konsekwentni. Nie sądzę, aby koszty społeczne były zbyt duże, jeśli wziąć pod uwagę wszystkie rezerwy, o których wyżej.

A teraz Włochy. Włoski lir uważany był od lat za walutę nie wartą, co zresztą odpowiadało prawdzie. W 1985 roku stopa inflacji wyniosła 21 proc. Dlaczego? Trwałym elementem systemu społeczno-gospodarczego Włoch był tzw. scala mobile, odpowiadający naszej „rekompensacie”. Jeżeli wzrastały ceny to doganiania je „rekompensata”. W sumie nie się nie zmieniła, poza rosnącą inflacją. Bettino Craxi, szef jednego z najstabilniejszych włoskich gabinetów, rozprawił się ze scala mobile krótko i brutalnie. Zlikwidował. Dziś inflacja wynosi 4,5 proc. a włoski lir stał się na powrót pieniądzem. Wedle najnowszych badań opinii tzw. poziom optymizmu społecznego Włochów jest najwyższy wśród społeczeństw zachodniej Europy.

Dość przykładów. Komentarza nie będzie. Przedstawione fakty są wymowne aż nadto. Czas wrócić do alternatywy: zwycięstwo albo klęska. Klęski nie pragnie nikt — to jest oczywiste. Ale jak wyobrażamy sobie drogę do zwycięstwa? Expresssem czy osobowym? Wybór należy do nas. Trzeba pamiętać o jednym. Jeśli chcemy, aby złotówka była pieniądzem, aby rynek był rynkiem, a zysk zyskiem, który coś znaczy, to do czekającego nas procesu reform musimy podejść z należytą odwagą i konsekwencją. Jeśli drugi etap reformy myślimy tak, jak zrobiliśmy z pierwszym — może być tylko gorzej. I trzeba o tym pamiętać.

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Pod okiem prezydenta

Agnieszka Szydłowska

W palmiarni cisza. Remont konstrukcji nie rozpoczął się w sierpniu, co całkowicie przekreśliło szansę rozpoczęcia go w tym roku. Nie można przy jesiennych przynależnościach rozgrzebywać konstrukcji i narażać roślin na przemarznięcie.

Egzotyczne palmy czeka kolejna zima. Oby niezbyt groźna. Z dwu kotłów centralnego ogrzewania pozostał jeden. Jak w latach ubiegłych będą go wspomagać wstawiane na zimę do palmiarni piecyki koksowe.

Opalił jest pod dostatkami — twierdzi Ireneusz Szymański, kierownik Zakładu Zieleni Miejskiej Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. — Kończymy wstawianie wybitych i uszkodzonych szyb. Szkło jest. Z tego co wiem, część materiałów na remont palmiarni już zgromadzono.

Szkła kupiono już 360 m kw., a wkrótce dokupi się brakujące 500 m kw. — informuje Alfred Jarecki, wicedyrektor PGK. Zaopatrzeniowiec PGK postawił się też o najlepszą cegłę klinkierową

z prezydium społecznej rady. Na razie — ściągamy materiały. Część ich kupuje PGK, również dyrektor Biskupski z „Legmetu” deklaruje niektóre materiały z zapasów przedsiębiorstwa.

Czytelników zainteresuje zapewne harmonogram prac. Ogólna charakterystyka prac rekonstrukcyjnych wygląda następująco:

- roboty zabezpieczające (stemplowanie i zabezpieczenie konstrukcji, rusztowanie wewnętrzne) — 40 dni;
- przygotowanie elementów (w czasie wykonywania robót zabezpieczających) — około 40 dni;
- roboty murowe i betonowe — 43 dni;
- roboty ślusarskie — 53 dni;
- zabezpieczenie antykorozyjne, malowanie konstrukcji — 333 dni;
- roboty blacharskie — 42 dni;
- roboty szklarskie — 174 dni;
- roboty elewacyjne i uzupełniające — 25 dni.

blem ogrzewania palmiarni zostanie rozwiązany przez przyłączenie systemu grzewczego do sieci centralnej ciepłowni. Urząd Miasta nie rezygnuje z dotowania palmiarni. Koszty poniesione przez PGK na ogrzewanie i utrzymanie roślin ponosić będzie Urząd Miasta.

Przypomnę, że na co dzień roślinami opiekują się trzy panie z Zakładu Zieleni Miejskiej: Teresa Czerniakiewicz, Zofia Owsńska i Maria Pecherska. Robią to z sercem, bo rośliny są zadbane i zdrowe. Obecnie kwitnie filodendron. Kwiaty — to wyrastające na grubych łodygach dwudziestocentymetrowe szyszki. Teraz są jeszcze zielone, ale z czasem (roślina kwitnie aż rok) zmieniają kolor na żółty, potem — fioletowy.

Jak zwykle, w sprawie naprawy palmiarni, optymistą jest Jan Lewandowski, przewodniczący MRN w Legnicy:

— Park i palmiarnia — powinny żyć, a nie tylko być użytkowane — powiedział — Konserwacji, nasadzeń i pielęgnacji nie można prowadzić od przypadku do przypadku. Obecnie przygotowuje się dokumentację parku, w oparciu o którą zostanie opracowany plan jego rozwoju. Sądzą, że około 1990 roku będziemy musieli rozwiązać problem właściwej opieki nad parkiem i palmiarnią przez wyspecjalizowaną jednostkę. Radni MRN mają zamiar podtrzymać wsparcie funduszu odbudowy palmiarni z nadwyżki budżetowej, liczymy też na dalszą pomoc zakładów pracy.

Skoro o zakładach pracy mowa, przez przypadek dowiedziałem się, że wiele z nich padło ofiarą sprytnych naciągaczy. Powołując się na fundusz odbudowy palmiarni, oferowano legnickim zakładom pracy udział w spektaklu pt. „Moda w kabarecie”, który odbył się 12 kwietnia w Hali Żołnierskiej. Należność za bilety — po 700 zł od osoby (z czego 300 zł miało stanowić wpłatę na palmiarnię) — zainkasował wrocławski oddział Polskiego Stowarzyszenia Jazzo-

W powodzi pytań

Kazimierz P. skorzystał z wcześniejszej emerytury w 1981 r. Jego ostatni dzień pracy, to 31.12.1981. Teraz, po wcześniejszej rewaloryzacji, ma wątpliwości czy prawidłowo obliczono mu nową podstawę emerytury. Więcej bowiem spodziewał się po tej ostatniej podwyżce.

Każda zmiana w obliczaniu rent i emerytur budzi wśród bezpośrednio zainteresowanych sporo wątpliwości, niepokojów, a bywa, że i zdenerwowania, które wynika z zawłocności przepisów, czy opóźniających się terminów wypłat należnych świadczeń. Tak było i tym razem po dodatkowej podwyżce od pierwszego września br., wprowadzonej na podstawie ustawy z dn. 29.01.87 — (Dz. Ustaw nr 3, poz. 20).

Obecna rewaloryzacja świadczeń dotyczy systemów pracowniczych i tzw. pochodnych, m.in. rzemieślników, agentów, członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych, inwalidów wojennych, wojskowych itp. Natomiast nie obejmuje rolników indywidualnych, którzy przekazali gospodarstwa za renty. Łącznie zostaną podwyższone (przeciętnie o 178 zł) świadczenia dla 42 tys. rencistów i emerytów — co stanowi 76 proc. portfela rentowego w województwie legnickim.

Złotoryjski oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych już od połowy września tonie w powodzi pytań. Interwencji ci, którzy otrzymali swoje decyzje z nową podstawą wymiaru rent i emerytur. W czym tkwi problem? Otóż powszechne zaskoczenie wzbudził fakt obliczenia podwyżki świadczeń nie od obecnej podstawy, lecz od poprzedniej, to znaczy tej ustalonej na 28 lutego 1987. Bliższych wyjaśnień domagają się również kombatanci i wdowy po kombatantach, w związku z wprowadzonym ryczałtem energetycznym przyznawanym od 1 maja br., ale wypłaconym dopiero niewielkiej części uprawnionych.

Na wiele pytań można było uzyskać odpowiedź bezpośrednio od zastępcy dyrektora ds. emerytur i rent Ryszarda Zaka ze złotoryjskiego oddziału ZUS, który wraz z Barbarą Ganciarz z Wydziału Ruchu Emerytur i Rent dyżurował 5 bm w siedzibie naszej redakcji.

Większość pytań dotyczących rewaloryzacji można sprowadzić do jednego zasadniczego: Ile będę teraz miał renty lub emerytury? Warto więc przypomnieć, że obecna, wrześniowa podwyżka, uzależniona jest przede wszystkim od roku przyznania świadczenia i jednocześnie od tego czy ktoś do 31 grudnia 1986 ukończył 75 lat, lub czy został zarezerwowany do I grupy inwalidów.

Większość osób myli podstawy — wyjaśnia dyrektor Ryszard Zak. — Aby obliczyć tę kwotę o którą zwiększy się obecna podstawa wymiaru — trzeba sięgnąć do decyzji sprzed 1 marca br. Tam mamy starą podstawę (ustaloną na 28 lutego 1987), którą mnożymy przez procent podwyżki, 36 proc., 30 proc., 25 proc., 15 proc. lub 6 proc., w zależności od tego, kiedy świadczenie zostało przyznane i czy dana osoba ukończyła do 31 grudnia 1986 r. 75 lat.

I tak, najwięcej bo aż 36 proc. (ale nie więcej niż 9000) licząc od starej podstawy, skorzystała ta osoba, którym renty i emerytury przyznano do końca 1981 roku, ale jednocześnie pod warunkiem nieukończenia do 31 grudnia 1986 roku 75 lat i nieposiadania inwalidztwa pierwszej grupy.

Ile zatem przyniesie Kazimierzowi P., którego sprawie przytoczyliśmy na samym wstępie wrześniowa podwyżka? Ważna jest data przyznania świadczenia, w tym przypadku był to dzień następujący po ustaniu zatrudnienia, czyli 1 stycznia 1982 r. Tak więc tym osobom, którym renty i emerytury przyznano w 1982 roku, przy założeniu, że nie ukończyły w określonym terminie 75 lat lub nie były inwalidami pierwszej grupy — podstawa wymiaru wzrośnie o kwotę, którą uzyskamy z pomnożenia starej podstawy przez 25 proc.

Przytoczyliśmy dwa wybrane przykłady, spośród wielu możliwych wariantów. Ale to jeszcze nie wszystko. Podwyżka będzie realizowana w dwóch ratach. Stąd przez najbliższy rok do podstawy wymiaru będzie zaliczana się tylko połowa tej kwoty, a druga dopiero z dniem 1.09.88.

Jednak przeważająca część pytań dotyczyła ryczałtów energetycznych, wprowadzanych w miejsce dotychczasowych

(Dokończenie na str. 7)

Konkrety • 5



Nie wszyscy wiedzą, że widoczny na zdjęciu kwiat filodendrona jest jadalny.

Fot. Wincenty Kołodziejcki

(pełną czerwoną klasy 100), którą PGK sprowadza już z Oldrychowa. Faktury za te materiały obciąża Społeczny Fundusz Rekonstrukcji Palmiarni.

A co z remontem?

Społeczna Rada Dyrektorów nie znalazła generalnego wykonawcy. Sprawę wziął w swoje ręce prezydent Legnicy — Dokumentację na remont konstrukcji przekazano mi 11 sierpnia — mówi prezydent Franciszek Stasiak. — Jest już szczegółowy harmonogram prac przygotowany społecznie przez inżyniera Soszyńskiego, kierownika Zespołu Usług Projektowych. Podjęta wcześniej przez Społeczną Radę Dyrektorów próba znalezienia generalnego wykonawcy nie wyszła bo przedsiębiorstwa boją się odpowiedzialności za tak szeroki zakres prac specjalistycznych. Sądzą, że sprawę rozstrzygniemy na najbliższym spotka-

Razem — 712 dni. Długo to okres. Naprawę konstrukcji będzie się wykonywać po kawałku: odsłonięcie części konstrukcji, wymiana przedrzewiałych fragmentów, osłona przeciwokorozyjna, malowanie, szklenie — i przejście do następnego odcinka.

— Nie można odkryć większego fragmentu konstrukcji, niż to jest konieczne — twierdzi inżynier Soszyński — ani też zaangażować większej liczby ludzi, bo tylko przeszkadzałoby sobie nawzajem. Trzeba pamiętać, że rośliny będą w palmiarni przez cały czas trwania remontu.

Prezydent Stasiak, który zadeklarował osobisty nadzór nad przebiegiem prac rekonstrukcyjnych, sądzi, że z naprawą konstrukcji uporamy się w roku 1990. Wtedy przyjdzie kolej na wymianę instalacji grzewczej i elektrycznej. Pro-

wego. Pomijając już fakt, że z tytułu wykupionych biletów organizator nie przekazał dotąd żadnych pieniędzy na konto odbudowy, pragnę podkreślić, że rozpoczęta przez redakcję akcja odbudowy zakładu dobrą wolą społeczeństwa i nigdy nie przypuszczaliśmy, że może stać się pretekstem do uszczuplenia funduszy społecznych zakładów pracy.

Mam nadzieję, że wrocławski oddział PSJ wyjaśni tę przedziwną historię, a żeby nie pozostawić w Czytelnikach uczucia niesmaku, jeszcze jedna — jakże inna — informacja: Nazywa się Mirek Ciureja, ma lat 12 i przybiega do KMPiK w Legnicy, aby do skarboxi z napisem „Palmiarnia” wrzucić swoje dziecięce oszczędności. Mirek przychodzi tak często, że poznał go już wszystkie panie w KMPiK-u.

Wystarczą tylko chęci

Zbigniew Jakubowski

Zaloga legnickiego oddziału Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” liczy raptem ok. 130 ludzi. Organizacja ZSMP tylko 14 osób. Czy w takich warunkach można mówić o jakiegokolwiek działalności? Czy nie jest to tylko potrzebne dla wymogów różnego typu sprawozdawczości? Dobrze jest się pochwalić „młodzieżowcami”. I tak są małe szanse, że „ktoś” zapyta o konkrety...

— Zarzucają nam niekiedy, a więc i mnie, że działamy przede wszystkim, jako instancja, dla siebie — mówi przewodniczący koła zakładowego ZSMP, Ryszard Winiarczyk. — To nie jest sprawiedliwe, bo współpracujemy z każdym, kto sobie tej współpracy życzy. Efekty, które osiągamy są rezultatem naszej pracy, nie spadają z nieba. Są one wymierne do naszych skromnych możliwości, ale jednak są. A że niektórzy kłują w oczy, to rzecz chyba normalna, trudno się tym przejmować. Opinie dyrekcji czy sekretarza POP utwierdzają nas w tym co robimy.

Gdyby podjąć się pisanie historii organizacji ZSMP w RSW, to najwięcej byłoby chyba dat. Dat upadków i reanimacji oraz reaktywowania koła młodzieżowego. Owe daty mają wspólny mianownik. Przyczyną porażek był zawsze brak ludzi skorych do działania. Obecny rozdział w życiu „młodzieżowców” rozpoczął się w październiku roku ubiegłego. Przerwa w życiu trwała dokładnie rok. Organizację tworzone niemal od podstaw. Po kilkakrotnych, wcześniejszych niepowodzeniach, było rzeczą łatwą zdopingowanie młodych ludzi do pracy w organizacji. Jak twierdzi wiceprzewodnicząca koła, Jolanta Gredowska, na taki stan rzeczy złożyło się kilka przyczyn. Na pewno chwiejny życiorys tej organizacji też, ale nie tylko. W firmie jest duża rotacja kadr. Młodzi często podejmują pracę ze świadomością, że jest to coś chwilowego, coś na przeczekanie. W tej sytuacji nie chcą sobie zawracać głowy „jakąś tam polityką”. Są też tacy, którym nazwa organizacji kojarzy się z najgorszymi rzeczami. „Nie przyjdzie, nie sprawdzi — ale swoje wie i co gorsze mówi”. Na pewno argumentem „za” nie będzie historia ogniska TKKF, które mimo pięknych planów ogranicza się do działalności zaledwie dwa razy w ciągu 12 miesięcy. Wymienione czynniki w mniej lub bardziej istotny sposób ograniczają dopływ młodzieży w szeregi organizacji. A młodych w RSW jest ok. 30 procent.

Na dzień dzisiejszy koło zrzesza 14 członków. Mało. Tak mało, że jest to chyba najmniejsze koło w Legnicy, a może i w województwie? Ale — jak się pocieszać — są zakłady, w których ZSMP nie znalazł sobie jeszcze prawa pobytu. A ponadto te 14 osób to nie są „martwe dusze”, lecz osoby autentycznie zaangażowane. Nowe szefostwo koła postawiło na jakość, a nie ilość. Jest to efekt analizy poprzednich potknięć organizacji. Czy jednak 14 osób jest w stanie cokolwiek zorganizować? Jak na nieco ponad rok działalności — jest się czym pochwalić. Zorganizowano kilkanaście rajdów i wycieczek turystycznych w Karkonosze i Tatry. ZSMP-owcy z

RSW byli współorganizatorami imprezy noworocznej dla dzieci pracowników i sprzedawców, spartakiady pracowników przedsiębiorstwa oraz festynu sportowo-rekreacyjnego z okazji Dnia Dziecka. W styczniu młodzieżowcy byli inicjatorami zbiórki książek i zabawek dla wychowanków Domu Dziecka w Golancie. Lada dzień podobna akcja dotyczy będzie dzieci z Pogotowia Opiekunczego. Od pewnego czasu istnieje ścisła współpraca z klubem turystyki młodzieżowej „Łazik” przy Zarządzie Wojewódzkim ZSMP. Efektem współpracy są zalogi koła turystyki pieszej pod nazwą „Dreptaki”. A jest gdzie dreptać, skoro jedna z baz znajduje się w Kirach koło Zakopanego... Ostatnio zebrali sporo pochwał za zlot w Książu. W planach przygotowanie rajdu andrzejkowego.

Ktoś może zapytać: Czy aby w tym turystycznym pejzażu 14-osobowej grupki zapaleńców jest miejsce na tzw. wielką politykę? Czy z ich głosem — głosem, opinią członków ZSMP, ktoś się liczy?

Po krótkiej sondzie w oddziale RSW wątpliwości zostają rozwiane. Zarówno dyrekcja, jak i organizacja partyjna oraz związkowcy są zgodni, że „młodzieżowcy” nie samym łazikowaniem po górach żyją. Zajęli aktywne stanowisko w sprawie reformy gospodarczej. Na kilku spotkaniach zdecydowanie opowiedzieli się za stworzeniem systemu rynkowego, w którym państwo za pomocą określonych instrumentów regulacyjnych steruje gospodarką. Tymi instrumentami są przede wszystkim planowanie i parametry ekonomiczne. Uważają, że konsekwencją systemu rynkowego byłoby m. in. odejście od administracyjnego oddziaływania na kształtowanie cen, swobodny przepływ kapitału między przedsiębiorstwami i powstanie wreszcie prawdziwej konkurencji i współzawodnictwa między pracownikami oraz jednostkami gospodarczymi. Wypowiedzi członków organizacji młodzieżowej były cpoym zaskoczeniem dla kilku osób z kierownictwa. Krąży anegdota, że jeden z oficjeli dopiero wówczas dowiedział się

o istnieniu reaktywowanego koła ZSMP... Przenosząc problemy reformy na grunt firmy, w której są zatrudnieni, poruszali — odważnie tylko we własnym gronie — kwestię utworzenia punktu sprzedaży pod patronatem organizacji. Jakaś tam część zysku zasilabyby konto koła. Pozwoliłoby to mocniej stanąć na nogi. Są jednak pewne przeszkody. Choćby duża odpowiedzialność materialna. Ale ponoć do młodych świat należy...

Problemy? A kto ich nie ma? W ZSMP w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej nie mają gotowej odpowiedzi. Niby problemy są, ale jak się głośno zastanowić, to wydają się być banalne, wewnętrzne. Może jednak?... Więc chyba głównie finanse. Nie, nie żeby pieniędzy brakowało. Dział socjalny i związki zawodowe nie skąpią grosza. Ale młodym nieswojo jest ciągle brać. Rocznie potrzebują około 40 tys. i tyle dostają. Czy ich oferta byłaby bogatsza, gdyby mieli więcej? Trudno jest w tej chwili odpowiedzieć na pytanie. Organizacja przeszła już tyle wstrząsów, że lepiej nie zapaść. Zdaniem Joli Gredowskiej i Ryszarda Winiarczyka nie tylko pieniądze decydują o powodzeniu.

Na przykład bardziej od 100 tysięcy ucieszyłaby ich wiadomość, że mają swój własny klub. Co prawda mieli własną świetlicę, ale póki co, została zamieniona na magazyn. Nadzieje na odzyskanie klubu-swiecili są znikome. Na razie korzystają z przychylności szefostwa Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki i tam organizują swoje spotkania. Zarówno te na serio — organizacyjne i polityczne — jak i te bardziej na luzie. Plany są całkiem całkiem, ale potrzebne jest własne lokum. Takie miejsce stałych spotkań służyłoby dobrej sprawie. A współpraca z KMPiK rzeczywście układa się znakomicie. Bo gdyby przyszło korzystać z sal Legnickiego Centrum Kultury, to finansowo... Lepiej nie straszyć potencjalnych kandydatów do wstąpienia w szeregi organizacji.

Jeżeli chodzi o plany, to są po prostu realistyczne. Nie zakłada się masowego powiększenia szeregów ZSMP — „rzecz nie w ilości, lecz w jakości” — twierdzi Jola. W planach są nowe rajdy, pomoc Pogotowiu Opiekunczemu, spotkania z interesującymi postaciami życia politycznego, kulturalnego, ze świata sportu itp. Kilka dni temu ruszył zakładowy radiowęzeł — chcą realizować własne programy. Popularyzować to co dobre i napiętnować wszelkie przejawy złej gospodarki. Liczą na to, że ich społeczna praca będzie dostrzeżona przez owe 30 proc. młodych ludzi zatrudnionych w RSW. I nie chodzi o to, by się zapisywać. W cenie jest nie tyle legitymacja członka, ile efekty jego społecznej aktywności. Kierowanie się powyższą zasadą jest najlepszym gwarantem, że „młodzieżowcy” już nigdy nie znajdą się na ostrym wirażu.

„Człowieku nie irytuj się”

Usośnawiając się do niektórych poglądów przedstawionych w artykule pt. „Człowieku nie irytuj się”, w numerze 36 z 4 września br., Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy wyjaśnia: wszyscy chorzy wymagający konsultacji bądź leczenia w ośrodkach klinicznych, kierowani są zgodnie z obowiązującą dla województwa legnickiego rejonizacją ustaloną przez Krajowy Zespół Specjalistów. Na leży podkreślić, iż ośrodki kliniczne, których kierowani są nasi pacjenci, świadczą usługi lecznicze na wysokim poziomie. Nie ma zatem potrzeby szukania innych ośrodków klinicznych.

Lekarze zobowiązani są do wystawiania skierowań zgodnie z rejonizacją, a jeśli pacjent, bądź jego rodzina — na własne życzenie — decyduje się na wybór ośrodka klinicznego niezgodnego z rejonizacją, to całą procedurę załatwiania przejmują na siebie.

Ponadto Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala ponownie przypomina wszystkim lekarzom o przestrzeganiu zasad rejonizacji w razie konieczności kierowania do ośrodków klinicznych.

TADEUSZ KRUZEL
zastępca dyrektora
Ds. Lecznictwa Wojewódzkiego
Szpitala Zespołowego
w Legnicy

Niebezpieczne ulice

W Chojnowie wszystkie ulice, prowadzące od centrum aż za rzekę, zalegają egipskie ciemności. Z wyjątkiem ul. Armii Czerwonej, gdzie świeci się pięć lamp. Piszę w imieniu kobiet, z których wiele, podobnie jak ja, pracuje na trzy zmiany. Boimy się wieczorem iść do pracy, bo na ulicach nie brakuje podchmielonych osobników i tych urodzonych w niedzielę. Ulice są nie tylko ciemne, lecz także rozkopane. Za rzeką, w miejscu gdzie buduje się bloki i domki jednorodzinne, można utonąć w błocie. A przecież padać będzie coraz częściej.

Jeszcze jedna sprawa. Przed kilkoma laty pracownicy „Dolpakartu” przez całą niedzielę w czynie społecznym uszypywali tor saneczkowy w parku miejskim, koło wieży ciśnień. Dziś jest już rozjeżdżony i rozkopany tak, że przechodząc tędy można skreślić nogą, a przechodzi sporo ludzi, bo obok są bloki.

Bardzo prosimy — za interesujące wiadomości Chojnowa porządkami na naszych ulicach.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Po wypadku — w odstawkę

Chciałbym na waszych łamach poruszyć sprawę zainteresowania zakładów pracy swoimi rencistami. Otóż w 1984 roku uległem poważnemu wypadkowi na dole kopalni. Na trzeci dzień po wypadku przyszedł do mnie do szpitala behapowiec, oczywiście z obowiązku służbowego. I to wszystko. Od tego czasu minęły trzy lata, a mój macierzysty zakład — Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni Rudy — Bytom — GR 9 w Polkowicach nawet nie zainteresowało się, czy żyję? Wydaje mi się, że trzeba umieć odróżnić człowieka od maszyny. Jestem inwalidą i pracuję na pół etatu gdzieś indziej, mimo wszystko żał pozostać.

EDWARD MASNY
Lubin

Poczta czynna całą dobę?

Jestem człowiekiem w średnim wieku, który z dużym zainteresowaniem czyta Wasze czasopismo od momentu ukazania się pierwszego numeru. Ten list będzie dotyczył skargi na niedopuszczalne funkcjonowanie poczty.

4 sierpnia br. wróciłem pociągiem z pracy o godzinie 21.30. Do domu dotarłem o godz. 22. W drzwi było wklejone awizo wzywające do odebrania pilnego telegramu na Poczcie Główniej w Legnicy przy ul. Piastowskiej. Poczta Główna czynna jest całą dobę — oczywiście dział telefonów i telegramów. Gdy o 23.10 znalazłem się przed urządzeniem pocztowym — główne drzwi wejściowe były zamknięte na cztery spusty, a światła pogaszone. Tylko w jednym pomieszczeniu było jasno. Po 40 minutach bezskutecznego dobijania się do drzwi wróciłem do domu, a telegram odebrałem następnego dnia rano. Na awizie było wydrukowane oraz polskie pieczętki: „poczta czynna całą dobę”.

S.N.
Legnica



Maraton życia

Wanda Dylalska

W Szpitalu Rejonowym w Lubaniu szluzne nerki zaczynają pracować o szóstej rano. Janina Rapciak z Bienowice koło Legnicy musi wstać o trzeciej, żeby zdążyć na czas. Raz jedzie na pierwszą, raz na drugą zmianę. Punktualnie co drugi dzień karetka podjeżdża pod jej dom. Po drodze zabierają jeszcze dwie osoby, przeważnie Marka i tę zbuntowaną siedemnastolatkę. A potem prawie dwieście kilometrów, tam i z powrotem. Katorżnicza jazda.

Marek podróżuje tak dziesięć lat. Zraz po wojsku przeszedł na rentę i nawet nie posmakował pracy. Tak jak inni wierzy, że los ześle mu dawcę i dopiero zacznie żyć pełnią życia. Cierpliwie czeka w nerkowej kolejce.

— Urodziłeś się, człowieku, bez części zamiennych i teraz cierpisz. Chcesz żyć za wszelką cenę, ale przecież wiesz, że tylko przedłużasz swoje konanie. Liczysz każdą szklankę wypitej wody i każdą łyżkę zjedzonej zupy. I tak z dnia na dzień, od dializy do dializy.

Pan Józef wsiada w Grzymalinie. Może dzisiaj dręczy go chandra, a może nie potrafi już wykrzesać z siebie nawet krzyk optymizmu. W karetce nie ma kompletu. Brakuje Marii. Myśli pana Józefa jakoś bez przerwy krąży wokół byłej współpasażerki. — Chyba za dużo pojadła albo przeholowała z płytami. Ostatnio ciągle miała ochotę na lody — zastanawia się głośno.

Kierowca karetki wszystkie adresy zna na pamięć. Podjedzie pod dom, nacisnie lekko klakson i pacjent stoi w drzwiach. Tylko z Legnicy do Lubania kursują nieprzerwanie, dzień w dzień, trzy samochody, dowożąc dwunastu chorych do życiodajnych maszyn. — Najgorsze, że ludzie się męczą. A i koszty niebagatelne, chociaż o pieniądzach jakos trudno mówić. Przecież życie nie ma ceny. Ale gdyby w Legnicy była stacja dializ, byłoby i wygodniej, i oszczędniej — twierdzi nie bez racji kierowca.

Mijamy Chojnow, połowa drogi za nami. Jeden z tysięcy kursów w deszczowy, majowy dzień. Kolejny bieg w maratonie życia.

1.

Medycyna nie potrafi zatrzymać mechanizmu niszczenia nerki. Natura też nie dała jej zdolności regeneracji. Komórki nerkowe włóknieją i zanikają powoli, ale systematycznie. Z czasem nie pomagają już tabletki, zastrzyki ani żaden lek w jakiegokolwiek postaci. Pozostaje jedyny ratunek — maszyna, czyli sztuczna nerka. Gdy nie ma maszyny — nie ma ratunku.

Przyczyn choroby jest co najmniej kilka. Najczęstszą bywa przewlekłe zapalenie kłębuszków nerkowych, rzadziej odmiedniczkowe zapalenie nerek, również wady rozwojowe, tzw. choroby kłębuskowe, zatrucia, sporadycznie leki.

— Najprościej, gdy nerki przestają pracować, wówczas substancje, które powinny być wydalone z moczem, zostają w ustroju, zatrzymują organizm, prowadząc do śmierci. Nerka reguluje także wiele mechanizmów metabolicznych w organizmie, np. równowagę kwasowo-zasadową. Brak funkcji nerek to również zachwianie tej równowagi, powodujące w konsekwencji kwasicę — tłumaczy dr Wacław Weyde, adiunkt w Klinice Nefrologicznej we Wrocławiu.

Chory pozbawiony dostępu do maszyny w ciągu kilku dni umiera. Sztuczna nerka nie tylko wydala gromadzące się w organizmie substancje toksyczne, ale przedłuża życie o kilka, kilkanaście, a nawet dwadzieścia lat. Otwiera szansę na przeszczep, pozwalając bezpiecznie czekać na dawcę. Tylko że u nas wciąż jest urządzeniem luksusowym.

2.

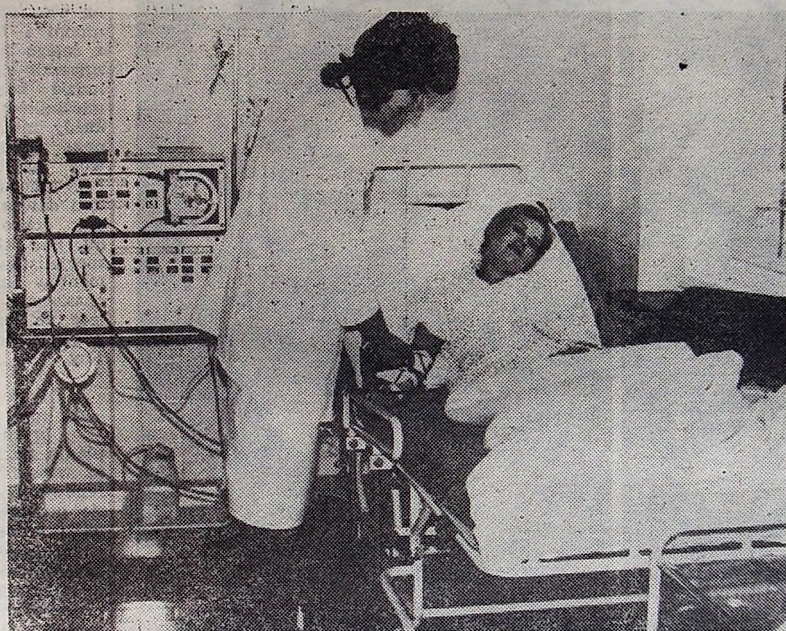
Przyjmuje się, że corocznie na każdy milion mieszkańców przybywa stu chorych na przewlekłą niewydolność nerek, wymagających leczenia dializą. Tylko co dziesiąty — jak podaje dr Weyde — ma dostęp do sztucznej nerki! Reszta?

Do połowy lat siedemdziesiątych na Dolnym Śląsku pracowała tylko jedna stacja dializ, we Wrocławiu. Potem zasilił ją Walbrzych, półtora roku temu Luban w województwie jeleniogórskim, a kilka dni temu Legnica, która stawia

pierwsze kroki. „Pojemność” tych stacji jest ograniczona, w niewielkim stopniu przystaje do istniejących potrzeb. Raptem około stu pacjentów! Kropla życia w morzu umierania.

Każda nowa nerka ratuje cztery ludzkie istnienia, ale życiodajnych maszyn wciąż jest za mało. — Lekarzy najbardziej przeraża fakt, że muszą umierać ludzie, których można leczyć. Są choroby, wobec których medycyna staje bezradna, ale w tym wypadku rada jest, dlaczego więc nie można z niej korzystać? — pyta dr Weyde.

Codziennie w małych, prowincjonalnych szpitalach, nawet w klinikach, lekarze bezradnie godzą się ze śmiercią. Przecież nie można „odpiąć” od maszyny jednego człowieka, żeby „przypiąć” drugiego. Brak uruchamia tragiczną i niehumanitarną selekcję: w konkurencji o wolne miejsce zwycięża ten, który rokuje nadzieję, nadaje się do przeszczepu. Jakże często w tym pojedynku starość przegrywa z młodością. — Bywa, że stajemy wobec wyboru: czy matka dwójki dzieci, czy siedemdziesięcioletni staruszek? Wybieramy, ale czy to jest sprawiedliwość? — pyta znów dr Weyde.



Chory pozbawiony dostępu do maszyny w ciągu kilku dni umiera. Sztuczna nerka nie tylko wydala gromadzące się w organizmie substancje toksyczne, ale przedłuża życie. Fot. Wincenty Kolodziejski

3.

Krew trzeba oczyszczać co drugi dzień, co drugi dzień pokonywać dziesiątki kilometrów, żeby żyć. Dializa trwa pięć, sześć godzin. Leżysz bezwolny jak kukła, zespólny z metalową skrzynką, która decyduje o twoim bycie, albo nie być. Wodziszc oczami po suficie, ścianie, oknie, śpiż. W północy łowisz, jak jeden z migających czujników, każdy sygnał i szmer...

Dializa opiera się na prostej zasadzie dyfuzji. W jednym układzie płynie krew, w drugim dializacyjny płyn. Z krwi przedostają się do płynu trujące związki, z płynu do krwi substancje zwalczające kwasicę. Po paru godzinach w twoich żyłach znów pulsuje życie.

W bogatszych krajach stosuje się również inne możliwości leczenia, np. dializę otrzewnową. U nas jest to metoda mało popularna, wykorzystywana rzadko i przeważnie w leczeniu dzieci. Powodów jak zwykle jest kilka i jak zwykle bardzo prozaicznych. Na przykład w naszym kraju nie produkuje się płynu do dializy otrzewnowej w... od-

powiednich pojemnikach!! Worki z płynem dla dzieci trzeba więc sprowadzać co jakiś czas, placąc za niewielką porcją kilka tysięcy dolarów.

W bardzo bogatych krajach dializa domowa staje się coraz powszechniejszym zjawiskiem. Chory instaluje maszynę we własnym mieszkaniu, przeważnie dializuje się w nocy, a w ciągu dnia żyje aktywnie w pracy i w domu. Takie bajkowe obrazki zna nie tylko dr Weyde, oglądał je również Jerzy Bogucki, ordynator oddziału wewnętrznego i st cji dializ w lubańskim Szpitalu Rejonowym, podczas pobytu w Szwecji.

4.

Dializoterapia jest najdroższą metodą leczenia w medycynie. Tak mówią lekarze, podając jednocześnie różne liczby i ceny. Jedni twierdzą, że leczenie pacjenta kosztuje rocznie trzy miliony, drudzy, że ponad cztery, inni, że prawie pięć milionów! Podejrzewam, że tak naprawdę jeszcze nikt nie pokusił się o skrupulatne policzenie wszystkich wydawanych na ten cel złotych i dolarów. Ekonomizacja służby zdrowia wkracza przecież dopiero na drogę eksperymentu (?).

W kraju pracuje około sześćdziesięciu stacji dializ. Niektóre z nich wyposażone są w jedną, dwie nerki. Każda nowa placówka rodzi się w porodowych bólach, chociaż nikt nie zaprzecza, że jest niezbędna. — Umierają ludzie. Czy potrzeba innych argumentów? — mówi doktor Weyde.

Zorganizowanie stacji dializ wymaga

W powodzi pytań

(Dokończenie ze str. 5)

uig w opłatach za energię elektryczną, gazową i ciepłą. Pytającym chodziło o to, kiedy zostaną wypłacone należne im ryczałty. Świadczenia te zostały przyznane kombatanom na mocy ustawy z 7 maja br., rozporządzenie Rady Ministrów pojawiło się 15 lipca, a okólnik prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych 4 sierpnia br. Do końca września zaleądnie 1500 kombatanom na ok. 10 tys. uprawnień w województwie legnickim wypłacono pieniądze z tego tytułu. Pozostali niestety muszą się uzbroić w cierpliwość. Pilniejszą sprawą była rewaloryzacja rent i emerytur. Prawdopodobnie nie uda się zakończyć wypłat do końca października, w terminie wcześniej zapowiadany w prasie. Bardziej realna jest data 15 listopada — zakłada dyrektor Zak.

Dla niezorientowanych podajemy kilka ogólnych informacji. Ryczałt w wysokości 500 zł będzie wypłacany miesięcznie tym kombatanom, którzy są rencistami i emerytami, w terminach dotychczasowych wypłat. Natomiast kombatan-inwalidzi, nie będący ani rencistami, ani emerytami, będą otrzymywali ryczałt kwartalnie. ZUS wypłaca ryczałt na podstawie wykazów sporządzonych przez koła ZBoWiD. W przypadku kombatanów — inwalidów, którzy nie są rencistami bądź emerytami, wymagane jest orzeczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Oprócz pytań zanotowaliśmy podczas dyżuru również uwagi na temat zasad obliczania świadczeń emerytalno-rentowych. Lawina pytań i interwencji dowodzi, że wbrew społecznym oczekiwaniom, zasady te są coraz mniej zrozumiałe dla zainteresowanych. (cmf)

listy

„Nieuczciwy pracodawca?”

W nawiązaniu do listu Zygryda Kusia (zamieszczanego w numerze 38 tygodnika i zatytułowanego „Nieuczciwy pracodawca?”) Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Złotoryi informuje:

Zasiłek chorobowy dla pana Kusia za 13 dni września 1986 r. został obliczony i wypłacony od kwoty 12 600 zł, tj. od wynagrodzenia, od którego obliczono składkę na ubezpieczenie społeczne za miesiąc sierpień 1986 r. (podjęcie zatrudnienia w zakładzie rzemieślniczym od 11.07.86 r.).

Druki Mz/L-ka za okres niezdolności do pracy z powodu choroby (od 6.01 do 21.01.87 r.), które są podstawą wypłaty zasiłku chorobowego, do dnia rozpatrzenia sprawy nie wpłynęły do tutejszego oddziału i o powyższym zainteresowany został poinformowany pismem z dnia 11.03.87 r.

Obecnie prowadzone jest przez oddział postępowanie mające na celu ustalenie faktycznych zarobków Zygryda Kusia z tytułu zatrudnienia w zakładzie rzemieślniczym. Po zakończeniu postępowania podjęte zostaną decyzje dotyczące ewentualnego wyrównania wysokości zasiłku chorobowego.

MARIAN STANASZEK
dyrektor
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych
Oddział w Złotoryi

Bez nadziei

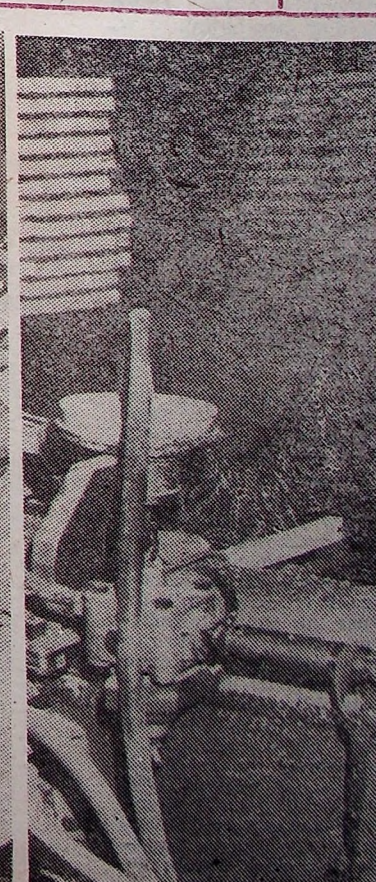
Nie mając innego wyjścia, prosimy redakcję o pomoc. Mieszkamy w budynku przy ul. Piastowskiej nr 70. Jest tam uszkodzona rynnna. W czasie opadów woda zaleądwa front domu, dostając się do pomieszczeń pierwszego piętra i parteru. 16 sierpnia br. wystaliśmy pismo do Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej nr 4 z prośbą o usunięcie usterki. I do tej pory nie...

Kierownictwo ZGM nr 4 tłumaczy się brakiem fachowców, nie dając nam żadnej nadziei. Co mamy dalej czynić? Opadów coraz więcej, front budynku niszczeje, a nasze mieszkania nasiakają wilgocią.

KAZIMIERZ GRIMM
PIOTR CYMBALAK
Legnica

Konkrety • 7

P.S. Imiona niektórych bohaterów reportażu zostały zmienione.



Pełna gama

Zdjęcia: Stanisław Celoch • Tekst: Agnieszka Szydło

Mroźny styczeń 1947 roku. W opuszczonych i zdewastowanych pomieszczeniach dawnej fabryki Seilera grupa pionierów zabiera się do pracy. Jest ich zaledwie osiemnastu, a pozbawione maszyn hale fabryczne straszą powybijanymi szybami. W zniszczonym wojną i okupacją kraju trudno o maszyny i materiały. Mimo to już 21 marca Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin zaczyna tętnić życiem.

W latach 1947—1951 w fabryce nie wykonywano jeszcze nowych instrumentów, lecz przywracano pełną wartość użytkową i artystyczną pianinom i fortepianom przywożonym tu z całego kraju. Do pracy w fabryce zgłaszali się stolarze i ślusarze i młodzi ludzie bez zawodu. Fachowców—rzemieślników było niewielu. A przecież każdy instrument wymagał indywidualnego podejścia, bo posiadał inny rodzaj budowy, rozwiązanie techniczne. Przywracanie zniszczonym instrumentom dawnego brzmienia i barwy stanowiło doskonałą okazję do nauki zawodu. Pod kierunkiem nielicznej grupy specjalistów — budowniczych instrumentów muzycznych — młoda załoga opanowała umiejętności fachowe tak dalece, że już w 1951 roku było możliwe podjęcie produkcji nowych instrumentów.

Początki były skromne. W 1951 roku wybudowano zaledwie 50 nowych instrumentów. Produkcja pianin wzrastała jednak z roku na rok, aż wreszcie — po zaprzestaniu w 1955 renowacji starych instrumentów, stała się podstawowym kierunkiem działalności produkcyjnej fabryki.

Pierwszym skonstruowanym przez pracowników LFFiP modelem było pianino M-120, produkowane następnie przez blisko 15 lat. Powstały też nowe modele. Odbiorcom oferowano coraz

większy wybór instrumentów, różniących się rozmiarami, obudową zewnętrzną i kształtem.

W latach szybkiego rozwoju fabryki zatrudniono wielu dyplomowanych specjalistów, a na miejscu prowadzono kursy doskonalenia zawodowego. Rzemieślnicze metody produkcji zastąpiono przemysłowymi. Niemniej jednak i w chwili obecnej szereg operacji technologicznych wykonuje się ręcznie. Wymaga tego specyfika produkcji pianin, których walory artystyczne zależą głównie od indywidualnych cech nadanych im przez wyszkolonego rzemieślnika.

W 1955 roku 345-osobowa załoga wyprodukowała już 1300 nowych pianin.

Rok 1987 — 40-lecie LFFiP. Liczebność załogi utrzymała się na dawnym poziomie, natomiast liczba produkowanych pianin wzrosła do 5300. Czterokrotny wzrost produkcji przy stałym poziomie zatrudnienia jest miarą postępu technicznego, jaki dokonał się w fabryce, a zarazem najlepszą rekomendacją kwalifikacji i wkładu pracy załogi. W tej produkcji nie ma podziału na czynności wykonywane mniej i bardziej starannie. Każda operacja techniczna (a jest ich kilkaset) nosi znamiona twórcze, wymaga najwyższej precyzji, uwagi i skupienia. Opuśczone hale produkcyjne instrumentów — to efekt połączonego wysiłku i współdziałania wielu ludzi, od zaopatrzeniowca i konstruktora poczynając, a na stroicielu kończąc.

Pianina produkowane są z najlepszego, wyselekcjonowanego, sezonowanego przez długi czas drewna — wysokogórskiego świerka rosnącego w Alpach. Elementy strojnicy pianinowej i mostki wykonuje się z najlepszego drewna bukowego. Do obudowy stosuje się wyłącznie naturalne okleiny — dąb, mahoń i orzech po-

krywany. Okleiny z Japonii, nady i poliestru, dobiera awspół. Poznanych w nologii, stale d pianin.

5. p... wiaturę nad 25 nieoma rii, Wł Francji, cji. Wic zji i w dziesiąt, siła aż okresie 30 proc

Najw ju (og 125.000 produk się w w co bard wewnętr moderni remontu ale nie woju pr układ b

W 19 nad bud nej do i możli fabryce ko pian wiada r stu laty

Pełna gama

Zdjęcia: Stanisław Celoch

tekst: Agnieszka Szydłowska

Mroźny styczeń 1947 roku. W opuszczonych i zdevastowanych pomieszczeniach dawnej fabryki Sellera grupa pionierów zabiera się do pracy. Jest ich zaledwie osiemnaście, a przybawione materiały. W zniszczonym wnętrzu okupacja kraju trudno o maszyny i narzędzia. Mimo to już 21 marca Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin zaczyna tętnić życiem.

W latach 1947-1951 w fabryce nie wykonywano jeszcze nowych instrumentów, lecz przywracano im wartość użytkową i artystyczną. W tym czasie przywrócić do życia z całego kraju. Do pracy w fabryce zgłaszali się stolarze, ślusarze i młodzi ludzie bez zawodu. Fachowców-remontowiczów było niewielu. A przecież każdy instrument wymagał indywidualnego podejścia, bo posiadał inny rodzaj budowy, rozwiązania techniczne. Przywracanie zniszczonym instrumentom dawnego brzmienia i barwy stanowiło doskonałą okazję do nauki zawodu. Pod kierunkiem nielicznej grupy specjalistów - budowniczych instrumentów muzycznych - młoda załoga opanowała umiejętności fachowe tak dalece, że już w 1951 roku było możliwe podjęcie produkcji nowych instrumentów.

Początki były skromne. W 1951 roku wybudowano zaledwie 50 nowych instrumentów. Produkcja pianin wzrastała jednak z roku na rok. Już wreszcie - po zarządzeniu w 1955 renowacji starych instrumentów, stała się podstawowym kierunkiem działalności produkcyjnej fabryki. Pierwszym skonstruowanym przez pracowników LFFiP modelem było naino M-120, produkowane następnie przez blisko 15 lat. Powstały też nowe modele. Odbiorcom oferowano coraz

większy wybór instrumentów, różniącymi, obudową zewnętrzną, kolorystyką. W latach pięćdziesiątych, a w szczególności w latach sześćdziesiątych, w Legnicy prowadzono w mieście zawodowego. Rzesze produkcji zastąpiono Niemniej jednak i w zereg operacji technologicznej się ręcznie. Wymaga produkcji pianin, których nie zależą głównie od cech nadanych im przez meślnika.

345-osobowa załoga wyprodukowała 1300 nowych pianin.

40-lecie LFFiP. Liczby utrzymała się na poziomie, natomiast liczba pianin wzrosła do 2000. Całkowity wzrost produkcji od momentu zatrudnienia jest technicznego jakości dokonanie, a zarazem najlepszą kwalifikacji i wkładu tej produkcji nie ma w przemyśle. Wykonywane starannie. Każda operacja (a jest ich kilkaset) wymaga najwyższej uwagi i skupienia. Opułki produkcyjne instrumentów - to efekt połączonego wysiłku wielu ludzi, od zaopatrzenia i instruktorów poczynając, a na stróżach kończąc.

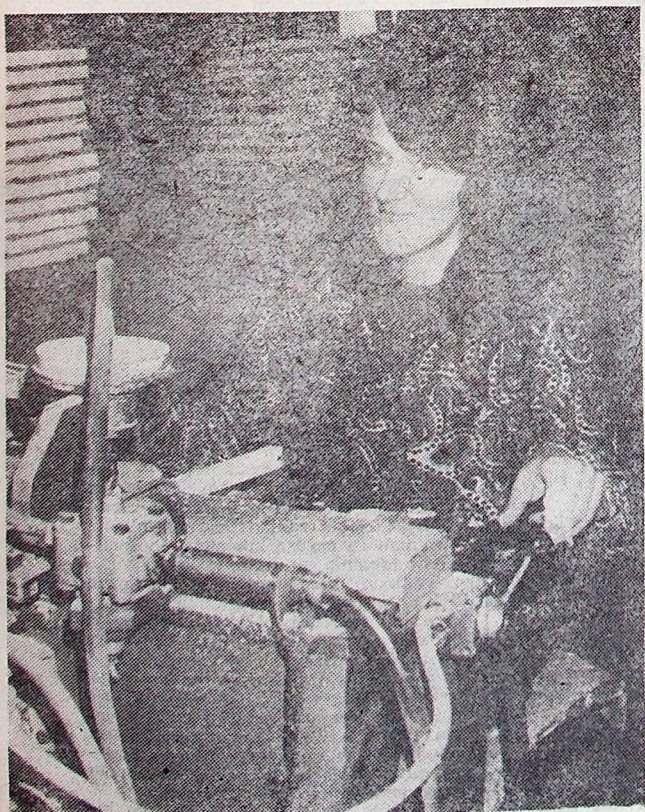
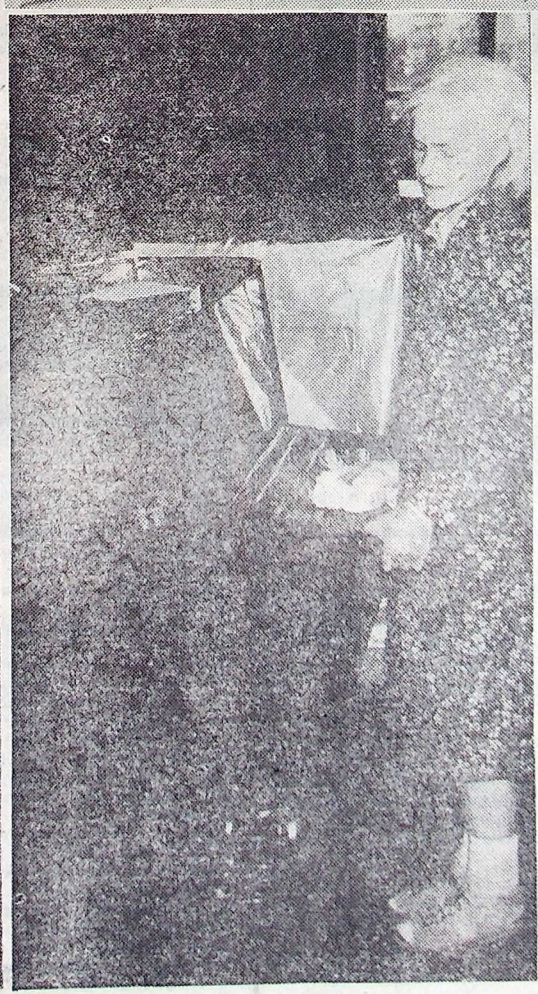
Pianina produkowane są z najlepszych wyselekcjonowanego. sezonu przez długi czas kogórskiego świerka rosnącego w górach. Elementy strojnicze wykonuje się z drewna bukowego. Do pianin używa się wyłącznie naturalnego drewna, mahoń i orzech po-

krywane wysokogatunkowymi lakierami. Okładziny klawiatur sprowadza się z Japonii, szlachetne okleiny - z Kanady i Włoch, drut stalowy i lakiery poliestrowe i matowe z RFN. Materiały dobierane są z niezwykłą starannością, a współpraca z Akademią Muzyczną w Poznaniu, Pracownią Sztuk Plastycznych we Wrocławiu i Instytutem Technologii Drewna w Poznaniu pozwala na stałe doskonalenie modeli i wzorów pianin.

5. Pianina „Legnica” mają głęboki, pełny dźwięk, wyrównany w całej skali muzycznej i posiadają klawiaturę koncertową (71 oktaf). Od ponad 25 lat pianina znajdują odbiorców nieomal na całym świecie: w Szwajcarii, Włoszech, RFN, Holandii, Norwegii, Francji, Austrii, Danii, Hiszpanii, Grecji, Wielkiej Brytanii, Hongkongu, Malezji i w Chinach. W połowie lat siedemdziesiątych sprzedaż eksportowa wyniosła aż 65 proc. produkcji, obecnie, po okresie kryzysu gospodarczego, wynosi 30 procent.

Największy producent pianin w kraju (ogółem w fabryce wykonano już 125.000 pianin!) posiada trudne warunki produkcyjne. Hale fabryczne mieszczą się w wielokondygnacyjnych budynkach, co bardzo utrudnia pracę i transport wewnętrzny. Zakończona w 1976 roku modernizacja fabryki ograniczyła się do remontu i adaptacji starych obiektów, ale nie usunęła zasadniczej bariery rozwoju produkcji, jaką jest przestarzały układ budynków produkcyjnych.

W 1990 roku rozpoczęła się prace nad budową nowej fabryki dostosowanej do potrzeb nowoczesnej technologii i możliwości produkcyjnych. W nowej fabryce będzie się produkować nie tylko pianina, ale i fortepiany, co odpowiada nazwie przyjętej przed czterdziestu laty.



Próba ucieczki

Józef Pasiernak, ur. 1925 r. w pow. Dąbrowa Tarnowska. Od 10 lipca 1942 r. był robotnikiem przymusowym w majątku w Konarach.

— Pracowałem przy krowach. Oborowy był Alfred Plischke, około 50 lat, który chwalił się, że walczył w Polsce w 1939 r. Za to go nie winiłem, bo musiał, ale zadrzała go matka Plischkego, która znała język polski, ale ze mną nie rozmawiała.

Cieżko pracowało się w oborze:בודהa o 3.50, harówka do odstawy mleka. Doiliśmy ręcznie, bo urządzenia elektryczne dopiero się pojawiały, a z uwagi na wydatki wojenne produkowano je w małych seriach. Doilem do przykurcu kciuka, potem ręce drętwiały. Szef obory staranny i dbały o porządek, nie dawał odpoczynku. Dopiero w porze obiadowej można było godzinę pospać, ale i to nie zawsze.

Miałem siedemnaście lat. Choć nau czony pracować na roli, byłem przy krowach. Od wysiłku przeklinałem własny los. Zaczęłem myśleć nad sposobem ucieczki. Mijała jesień, koledzy wspominali o tym i tamtym, który uciekł. Ucieczki mnożyły się, wszystkie z powodu nadmiaru pracy, złego traktowania i niedożywienia. Może spróbować same mu? Zdecydowałem się uciec w grudniu 1942 roku. Z Konar do Udanina nie jest daleko. Dosedłem do stacji. Tyle było mojej ucieczki. Wachmeister mnie zatrzymał i zaprowadził do aresztu. Więzienie mieściło się w remizie strażackiej. Najpierw mnie pobito. Spałem na posadzce, bez żadnego okrycia do spania, tak jak moje krowy, tylko one miały podściółkę, a ja żadnej. Dwa tygodnie siedzenia. Za posiłki z restauracji musiałem płacić. Jakże to jedzenie: polewka z moczonym chlebem,

kilka ziemniaków. Dla rozrywki — bicie. W ostatnim dniu, w restauracji też mnie skatowano. Najpierw bil wachmeister, ale dziecko restauratorki zaczęło krzyczeć, więc zaniechali. Policjant zabrał 50 marek za nocleg i utrzymanie. Przyjechał po mnie sam szef Plischke. Na razie mnie nie bil, ale po drodze pokazał, co umie. Nawet nie wiedziałem, kiedy straciłem zęby. Po przybyciu powiedział: „Masz szczęście. Dzięki temu, że zgodziłem się ciebie zabrać, uniknąłeś obozu w Gross-Rosen”. W głowie mi szumiało. Ubranie całe w krwi. Ledwie zacząłem pracować — zemdlałem. Plischke dał mi dwa dni wolnego. Koledzy ukradkiem donosili jedzenie, robili okłady. Twarz miałem fioletową od pięści. Nie wiem, kogo mógłbym wtedy nienawidzić bardziej niż oborowego. Gdyby myśli dało się zamienić na czyn, z pewnością ten sadysta zginąłby nagłą śmiercią.

Mijały miesiące. W godzinach wolnych od pracy, przeważnie w niedzielne popołudnia, odwiedzałem kolegów w okolicznych wsiach. W Domaniowie była grupa około 20 jeńców radzieckich — żywych szkieletów, celowo wygłodzonych. Każdy, kto mógł, rzucał im chleb, cebulę, papierosy. Tak było przy każdej okazji, kiedy strażnik patrzył w innym kierunku. W Konarach pracowało 10 młodych Rosjanek. Jakoś sobie radziły. Unikaly jednak kontaktów z obcokrajowcami.

W czerwcu 1944 r. otrzymałem urlop. Oborowy Plischke sądził, wierzył w mój powrót, uważał mnie za pokornego. Faktycznie pracowałem dobrze, aby ten urlop uzyskać. Ale do Konar już nie wróciłem: W rodzinnej miejscowości ukrywałem się do wyzwolenia. Osiedlając się w pobliżu wsi przymusowego zatrudnienia, liczyłem na przyjazd Plischkego do Konar. Jednak nie przyjechał.

Zanotował: JAN BILINSKI



Fot. Archiwum

listy

Dancingi w „Dagonali”

W odpowiedzi na list, który ukazał się w tygodniku „Konkrety” 28.08. br. dotyczący skrócenia godzin trwania dancingów w restauracji „Diagonala” w Polkowicach uprzejmie informuję:

W związku z interwencją mieszkańców budynku przy ul. Głogowskiej 1, w maju br. zlikwidowano dancingi w dni powszednie, tj. środy i czwartki oraz skrócono czas ich trwania w soboty i niedziele o 2 godziny (sobota od 20.00 do 1.00, niedziela od 20.00 do 24.00).

W celu ograniczenia hałasu wyciszono salę, oraz zwrócono orkiestrze uwagę na konieczność ograniczenia mocy aparatury nagłaśniającej do niezbędnego minimum. Ponadto zobowiązano miejscową Komendę Milicji Obywatelskiej

do zwiększenia częstotliwości kontroli lokalu i jego okolic, zwłaszcza w godzinach kończenia jego działalności.

10 września br. powyższą sprawę przedstawił w Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zaopatrzenia Miejskiej Rady Narodowej w Polkowicach. Ze względu na to, że w Polkowicach są tylko dwa obiekty, w których prowadzi się działalność rozrywkową w godzinach wieczornych (a społeczne zapotrzebowanie na tego rodzaju działalność jest duże), komisja nie widzi potrzeby dalszego ograniczenia działalności rozrywkowej w „Diagonali”.

Na podstawie zebranych opinii stwierdzam, iż dalsze skrócenie godzin dancingów spowoduje niezadowolone mieszkańców miasta.

BOLESŁAW KOCWA
na rzecznik
Polkowice



Dzieje
ziemi głogowskiej

(82)

W wyniku działań wojennych i oblężenia miasta zakłady przemysłowe zostały zniszczone w sposób uniemożliwiający ich odbudowę. Dziennikarz, który zwiadał miasto w marcu 1946 r. napisał:

„Przez Głogów nie ma większego ruchu, leży dziś na boku głównego traktu, a brak mostu na Odrze utrudnia przedostanie się na prawy brzeg, co wymaga znacznego objazdu; tylko czasem przemknę tędy auto. Z dość znacznego przemysłu, instytutu kartograficznego Flemminga, warsztatów kolejowych nie pozostało nic, albo prawie nic”.

Początek działalności gospodarczej

Janusz Chutkowski

Do odbudowy nadawała się jedynie położona na dalekich peryferiach miasta Stocznia Rzeczna i w podmiejskiej miejscowości Nosocice (wówczas nazywanej Noskowie) — cukrownia. Również większość zakładów przemysłowych w powiecie uległa zniszczeniu. Ocalały w stopniu nadającym się do odbudowy i uruchomienia jedynie Roszarnia Lnu w Polkowicach i Wisinie, Fabryka Papy w Nosocicach, Zakłady Przerobu Szeciny w Bytomiu Odrzańskim, Fabryka Wyrobów Drzewnych w Bytomiu Odrzańskim, tartak w Ślawie Śląskiej i kilka innych. Były to jednak zakłady niewielkie. Jedynie stocznia i cukrownia należały do większych.

Pierwszym organizatorem prac na terenie stoczni był inż. Władysław Gadus — kierownik Państwowego Zarządu Wodnego w Głogowie, który jesienią 1945 r. przejął ocalałe budynki i urządzenia od Wojskowej Komendy Miasta i zabezpieczył je przed dewastacją. Pierwszymi pracownikami stoczni byli m. in.: Michał Łukaszyk, Jan Łyskawa i Jan Hyziorek. W dniu 15 lipca 1946 r. zakład został przejęty przez przedsiębiorstwo państwowe Polska Żegluga na Odrze we Wrocławiu. Kierownikiem stoczni został inż. Zdzisław Antoniuk. Rozpoczęto normalną działalność produkcyjną polegającą w tym czasie na wydobywaniu z dna zatopionych barek i remontowaniu ich. Wkrótce pracowało tutaj ponad 300 pracowników, a zakład stopniowo przestawał się na budowę nowych barek i holowników.

Cukrownia, położona w odległości około 2 km od miasta, w czasie działań wojennych uległa stosunkowo nieznacznie zniszczeniu. Jednak stan poszczególnych urządzeń był bardzo zły na skutek nadmiernego wyeksploatowania ich w czasie wojny i niewłaściwie w tym czasie przeprowadzanych remontów. Została ona uroczystie przekazana władzom polskim przez Wojskową Komendę Miasta w dniu 18 sierpnia 1945 roku. Zatrudniała już wówczas 43 pracowników. Od początku 1946 r. przystąpiono do intensywnej odbudowy i remontu urządzeń cukrowni. Przebudowano budynki magazynowe i instalację ogrzewczą oraz wiozownię. Cukrownia prowadziła też kontraktację buraków (zgodnie z nalożonym planem), które kierowano do przerobu w innych zakładach. „Praca personelu plantacyjnego zasługuje na szczególne uznanie, choćby z tego względu, że nowych plantatorów, którzy pierwszy raz zetknęli się z kontraktacją buraków cukrowych trzeba było uczyć uprawy”.

W 1946 r. zatrudniano już 228 pracowników stałych. Kolejnymi dyrektorami cukrowni byli: Ignacy Kuncewicz, Stanisław Dobrowolski, Stanisław Kułbacki i Aleksander Łabęcki. W dniu 25 października 1947 cukrownia rozpoczęła pierwszą kampanię cukrowniczą. Przerobiono 308.288 q buraków. Otrzymało 43.408 q cukru, w przeliczeniu na cukier biały. Za osiągnięcie tego wyniku załoga zdobyła sztandar przechodni Zarządu Głównego Związku Zawodowego oraz nagrodę pieniężną.

Uruchomienie innych zakładów przemysłowych przebiegało znacznie wolniej. W drugiej połowie 1947 r. nie była jeszcze czynna ani jedna cegielnia (z 12 istniejących w powiecie), co zresztą lat-

wo wytłumaczyć brakiem zapotrzebowania w nową cegłę, którą po prostu wydobywano z gruzów w Głogowie. W połowie 1948 r. na ziemi głogowskiej pracowały już: roszarnia w Polkowicach, Zakłady Przeróbki Włosa i Szczeciny w Bytomiu, 13 tartaków, 21 gorzelni, 6 mleczarni, olejarnia i browar. Jeszcze w Biechowie uruchomiono octownię.

O ile początki działalności przemysłu można stosunkowo dokładnie odtworzyć, o tyle rozpoczęcie działalności handlowej na terenie powiatu głogowskiego jest trudne do ustalenia. W Głogowie, w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu właściwie trudno było w ogóle mówić o handlu, brak było bowiem pieniędzy. „Pieniądże pojawiły się w Głogowie dopiero w lipcu 1945 r., kiedy nastąpiła pierwsza wypłata zarobków administracji” — pisze w swoich wspomnieniach Królak. Powszechna była natomiast wymiana różnego rodzaju dóbr i usług, przy czym funkcję pieniądza spełniał na ogół chleber.

Najwcześniej rozpoczęło działalność

handlową w miejscowościach położonych na wschód od Odry. Pierwsze zaczęły powstawać spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”. Ich powstanie związane jest z ogromnymi potrzebami środków żywności, odzieży, a nade wszystko środków służących do produkcji rolnej, jakie odczuwali pierwsi osadnicy. Stąd też rozpoczęły się tworzyć zaraz po przybyciu, nie zastanawiając się nad tym, komu i w jaki sposób te jednostki zostaną podporządkowane.

Główny ciężar zaopatrzenia ludności Głogowa spoczywał natomiast na Powiatowej Spółdzielni Spożywców. Pierwsze walne zgromadzenie organizacyjne PSS w Głogowie odbyło się w dniu 8 września 1945 r. w lokalu stołówek przy ul. Królewskiej z udziałem 50 osób. Zebraniu przewodniczył Stanisław Wyrzykowski. Wybrano zarząd w składzie: Władysław Zięciak, Czesław Zawieja i Stanisław Wyrzykowski. W dniu 26 września 1945 r. spółdzielnia uruchomiła pierwszy sklep przy ul. Słowiańskiej, w którym sprzedawał Zięciak. Dostawy towarów odbywały się w prawdziwie pionierskich warunkach, ręcznie, w wozach, rowerem, a od 1946 r. przy pomocy ręcznego wózka. W następnych latach spółdzielnia szybko się rozwijała, osiągając w 1949 r. 438 członków i 31 pracowników zatrudnionych w 15 sklepach.

Mówiąc o rozwoju handlu w Głogowie nie można zapominać o tych sklepach prywatnych, które przynajmniej w pierwszym okresie odegrały ważną rolę w zaopatrzeniu ludności miasta. Pierwsze sklepy i zakłady gastronomiczne w Głogowie należały do Michała Nakoniecznego, Haentze (imię nieznane), Kazimierza Kicały, Nikodema Piotrowskiego, Eugeniusza Zyczkowskiego i Leona Wawrzakowa. Ten ostatni prowadził również wytwórnię wód gazowanych. Ogółem w miastach powiatu głogowskiego było wtedy (1947 r.) 37 prywatnych sklepów i 14 restauracji.

Na zakończenie trzeba jeszcze kilka słów powiedzieć o głogowskim rzemiośle. Podobnie jak handlowcy, rzemieślnicy przybywali tutaj wraz z pierwszymi grupami osadników. We wrześniu 1945 r. w powiecie czynnych było już 26 warsztatów rzemieślniczych. W Głogowie pierwsi otworzyli swoje zakłady Feliks Popławski — mechanik, Władysław Jakubczak — piekarz, Władysław Chudy — kominiarz, Stanisław Witeczak — piekarz, Stanisław Krzyżanowski — masarz, Franciszek Szatkowski — ślusarz i kilku innych. W końcu 1945 r. Zarząd Miejski wydzierżawił prowadzone przez siebie zakłady rzemieślnikom, w zamian za czynsz lub nawet bezpłatne świadczenia w naturze w zakresie prowadzonej specjalności. W połowie 1946 r. w powiecie głogowskim prowadziło już warsztaty 171 rzemieślników. Pierwszym cechem był Cech Zbiorowy w Ślawie. Starszym cechu został Józef Drabent. Potem powstały jeszcze Cech Rzemiosł Spożywczych (25 sierpnia 1946 r.) i Cech Rzemiosł Metalowych (1 września 1945 r.). W Głogowie rzemieślnicy odbudowali w czynnie społecznym budynku przy Wałach Bolesława Chrobrego przeznaczony na Dom Rzemiosła. W następnych latach mieściło się tam kino „Boko”.

Rozbieranie Madonny

Jerzy J. Kaczmarek

Parę czytelniczek przylało mi w związku z nazwaniem Madonny wulgarną i postaczką dziewczuchą. Pomińmy na razie iż napisały do mnie tylko dziewczyny, co już samo przez się jest ciekawostką. Wszelako wypada mi się wytłumaczyć, co czynię z okrutną uciechą.

§ 1. Zaczniemy może od pseudonimu. Jest dla mnie rzeczą zaskakującą iż Włoszka i katoliczka przybiera sobie imię raczej nie przystające do sceny rockowej. Stosunek do religii mam obojętny, choćby dlatego, że Polacy — naród generalnie niemuzyczny — także i pienia boże fałszują w sposób trudny do przyjęcia dla co wrażliwszego ucha. Osobliwie to kryterium, wiem o tym, lecz gdybym zamierzał zgłosić swój akces do jakiej bądź religii, to przede wszystkim sprawdziłbym, w jaki sposób wierni oddają swemu Bogu część pieśni. Niemniej jednak wydaje mi się, że jest we wspomnianym pseudonimie coś przekożnego, jakiś dysonans moralny. Choć... muzyka rockowa anektuje dla siebie coraz więcej tematów z obszaru tabu, że wspomnę — uczciwszy uszy — zarówno sięganie do ostrygo, niekiedy perwersyjnego erotyzmu. Ze Mick Jagger jest świętuch nieprzytomny — do tego już przywykłem. Ale do kapel złożonych z homoseksualistów, nie ukrywających swoich skłonności, przywykam z trudem, choć nie jestem rasistą seksualnym (choć wolę jednak dziewczyny). Inną jest rzeczą, że skoro w Rzymie może egzystować firma „Jezus”, szyciaca dzinsy, to czemu niby nalażowana erotyzmem dziewczyna nie mogłaby się nazywać Madonną. Lecz choć w dzisiejszym liberalnym (na ogół) świecie wolno bardzo dużo, to przecież nie wszystko wydaje się taktowne.

§ 2. Erotyzm Madonny. Jak już zaznaczyłem, jestem typową lesbijką (bo tylko z dziewczynami) lecz panna Madonna nie rącuje mnie ni cholery. Czemu? To dosyć proste. Otóż istnieje w każdym z nas coś na kształt idealnego modelu, posagu, do którego przymierzamy stworzenia boże płci żeńskiej. Rzecz jasna ideal kobiecości zmieniał się przez wieki i już mało kto zachwyca się modelkami malowanymi przez Rubensa (patrz ostatnia Mohikanka Alison Moyet, duża kobietka ale foremna). Dziś — co widać szczególnie w trakcie wyborów różnych „missek” preferowana jest szczupłość sylwetki, proporcjonalna budowa ciała i oryginalna uroda.

Tymczasem robi się na świecie coś dziwnego. Weźmy taką Samanthę Fox. Mały kurdupel ale za to cęaty. Daje słowo, że gdyby Samantha chciała zrobić za modelkę do aktu na Akademii Sztuk Pięknych, to by została wyłana na zbitą twarz, nim by zdjęła z siebie ostatnią szmatkę.

A Madonna? Niewielkiego wzrostu. W ramionach rozbudowana jak kulturyzka. Nóżki krótkie w proporcji do reszty ciała i pękate w udach, ale za to jakby krywe.

Łatwo powyższe sprawdzić, bo Madonna preferuje na ogół stroje plażowe w duchu, co dowodzi jedynie jej wybuchającego ekshibicjonizmu. Sprawa jest prosta. Znakomita większość normalnych kobiet akurat wymienione wady tuszuje za wszelką cenę.

Nie wykluczam, że o to właśnie chodzi, by pokazać, że nie jest aż tak idealna jak Miss World, a więc stanowi coś na kształt duchowego wsparcia dla tych pań, których ani Boticelli ani Rafael nie chcieliby za żadne pieniądze malować. Wszelako przypominam, że Madonna jest wokalistką, więc nie widzę powodu, by bez obiektywności eksponować swoje cielesne braki.

§ 3. Erotyzm Madonny po raz drugi. Ta panienka musi być zdrową Megalo-

maną czyli — mówiąc ludzkim głosem — cierpieć na manię wielkości. Oto prasa niemal całego świata zacytowała jej wypowiedź, iż jest czymś pośrednim między Lolitą a Marilyn Monroe. Tak się dziwnie złożyło, że znam „Lolite” Nabokova i wiem, że była ona małą-latką. W tej sytuacji wstyd powiedzieć, ile lat ma Madonna, bo mogłoby się okazać, że jest dinozaurką. No a Marilyn Monroe, erotyczny symbol amerykańskich wszechczasów? Śmiesz mnie clipy Madonny, zwłaszcza ten z „Who's That Girl”. Dla mnie to oczywiste. Pannie brak własnego światła, więc musi świecić odbitym. Coś jak setki imitatorów Presleya, którzy nie są w stanie zapracować na swą popularność samodzielnie, więc muszą jej pożyżać (albo — krać nader nieudolnie). Daleko nie trzeba szukać: Shakin Stevens i Wojciech Blond.

Być może też wręcz przeciwnie, bo Madonna ma liczne kompleksy i w ten, nienowoczesny, sposób chce się z nich wyzwolić. Tylko co ja, szary słuchacz i czarno-biały telewizor mam z tym wspólnego, że Stany Zjednoczone nie mają ostatnio „wcielenia sexu”, jakim była Marilyn Monroe, czy we Francji Brigitte Bardot?

§ 4. Erotyzm Madonny po raz trzeci. Jest taki kawałek, który można by przetłumaczyć: „Tato, przestań truć, sama wiem co mam robić, by nie zejść w ciążę”. Owszem, cenne są piosenki instruktażowe (gdyby jeszcze po polsku). Patrząc ci ja na tego „demonia sexu” i pusty śmiech mnie ogarnia. Bo jest — też w Stanach — piosenkarka, będąca wulkanem erotyzmu. Pominę, że ta pani ma po pięćdziesiątce, co w „ogładzie” ani trochę nie przeszkadza, lecz niestety — ona jest czarna.

Wiadomo, że mówię o Tinie Turner. Równouprawnienie równouprawnieniem, lecz ani nie doczekamy czarnego prezidenta ani czarnej sexbomby.

Oglądałem parę wideo z koncertami babci Tiny. Ludzie, to co ona wyczynia z pozłacanym mikrofonem firmy Shure, może być porównywane tylko z tym, co wyczynia Ciccioletta z wężami. Ale — Tina ani przez chwilę nie jest wulgarna.

na. Ona po prostu wybucha jak wulkan, bo taki ma temperament. A Madonna? Jak dobry Pan Bóg rozdawał sex-appeal, to pewnie stało biedactwo na końcu kolejki, i nie już nie zostało.

§ 5. Śpiewanie Madonny. Mówiąc krótko: żalosne. I bynajmniej nie dlatego, że jest ona kompletnym beztalenciem. Wszelako o doskonale zaprogramowanym komputerze nikt zdrów na umyśle nie powie, że jest to urządzenie inteligentne. Po prostu — przekazuje tylko te informacje, które weń włożono i nie poza tym.

Z licznych wypowiedzi prasowych można się było zorientować że panienka (tu przepraszam za panienkę, boć jest Madonna stateczną mężatką) intelektem nie grzeszy. Zresztą nie musi. Od odkurzacza też nikt nie wymaga, by po włączeniu śpiewał, tańczył i stepował. A jest — wedle mnie — Madonna właśnie czymś na kształt odkurzacza, który po naciśnięciu guzika śpiewa, tańczy i stepuje.

Sądząc z licznych tzw. amerykańskich karier, Madonna została zaprogramowana, tak jak Jackson dla przykładu, na szybkie zrobienie pieniędzy. Ona nie musi być ładna, inteligentna, nie musi nawet dobrze śpiewać. Wystarczy gdy nam — słuchaczom — zostanie to wzmówione przy pomocy sztabu tegich głów, specjalizujących się w... dobrym sprzedaniu każdego towaru. Madonna to po prostu biznes; świetnie wykreowany produkt dla masowego odbiorcy. Coś jak hot-dog made in USA. Niby smaczny, ale w środku substancje, które przy dłuższym używaniu okazują się szkodliwe dla zdrowia. Napychają żołądek, sprawiając wrażenie sytości, lecz wartości odżywcze posiada to niewielkie.

§ 6. Mam pełną świadomość, że pisząc powyższe działam „pod prąd” zapotrzebowania społecznego, i mniejsza z tym, że owo zapotrzebowanie zostało wykreowane sztucznie.

Madonna jest nadmuchiwą lalką, która za dwa, trzy lata przestanie w ogóle się liczyć. Na razie jej agenci liczą szmal i frajerów, którzy gotowi są ten szmal wyrzucić w błoto.

A gdyby komuś określenie „nadmuchiwana lalka” kojarzyło się nie tylko z piłką futbolową, to... przecież właśnie o to w tym całym interesie chodzi.



Stanie się cud

W momencie ukazania się poniższych wynurzeń będzie już po „herbacie” czyli po cyklu koncertów, urządzanych przez ZSMP przy współudziale naszych czołowych grup rockowych. Dochód z tych koncertów poświęcony ma być na fundusz Komitetu Solidarności z Narodami, Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Słowo daję, nie mam nic przeciw solidarności, a już na pewno z różnymi narodami. W końcu niepotrzebna byłaby nam bomba atomowa czy inny pershing, bo wystarczyłoby, dla wykonczenia rodzaju ludzkiego, żeby człowiek był bydlęciem samolubnym. Już i tak jesteśmy na drodze do samozagłady, skoro tylko człowiek wymyślił zabijanie dla zabijania (zwierzęta czynią to wyłącznie dla zaspokajania głodu, i właśnie tym są od nas lepsze).

Tak więc nie mam ochoty atakować celu tej imprezy, który wydaje mi się wzniosły i potrzebny, choć mógłbym się zastanawiać, dlaczego nie wykorzystaliśmy efektu propagandowego LIVE AID. Czemu i na co tyle czekaliśmy. Ale mniejsza o to.

Natomiast ciekawi mnie rzecz całkiem inna. Skoro już zdecydowaliśmy się na ten sposób uprawiania działalności charytatywnej, choć mnie, wychowanemu w dawnych czasach, jeszcze na studiach tłumaczono naukowo, że dobroczynność nie jest metodą na rozwiązywanie trudności ubóstwa, to czy nie warto by rozważyć pewnej propozycji?

Dosyć symptomatyczne dla mnie jest, że te działania podejmują wykonawcy rockowi, a nie literaci, rzeźbiarze, producenci filmów animowanych lub sprządawcy lodów na patyku. I właśnie muzycy rockowi powinni mieć i zapewne mają absolutną świadomość polskiej rzeczywistości. Znają przecież dramat wytwórni instrumentów muzycznych, dramat fonografii, dramat szkolnictwa muzycznego, dramat producentów elektroniki muzycznej itd.

I oto właśnie obiecany propozycja: Czy nie można by urządzić jakiegoś superkoncertu lub nawet całej serii koncertów pod hasłem — na przykład — pomocy DEFILOWI? Albo — zgromadzenia jakiejś kwoty pieniężnej, dla odbudowania parku maszynowego POLSKICH NAGRAN? Albo — uruchomienia produkcji polskiego syntezatora? Albo, albo, albo...

Celów ci u nas dostatek i wszystkie biją lbem w mur braku pieniędzy. Ja wiem, że powyższy pomysł cokolwiek przypomina składki na zakup ciężkiego karabinu maszynowego dla przedwrześniowego wojska, które nie były właściwszą metodą zagwarantowania odpowiedniego uzbrojenia.

Wszelako jedno jest stuprocentowo pewne. Wszystkie wymienione dramaty nie dadzą się rozwiązać w tempie, jakie jest wymagane w tego typu produkcji, na styku sztuki i przemysłu. Nie wiem nawet czy podobna akcja dobroczynna rozwiązałaby choć połowę problemów DEFILU. Lecz może zwróciłaby uwagę na sam problem. Budżet kultury, aczkolwiek uległ powiększeniu, co wyraźnie podkreślił min. Krawczuk, bez wątpienia nie jest z góry.

To dobrze, że widzimy cele odległe od nas w sensie geograficznym. Sensowniej by jednak było, gdybyśmy w sposób inny niż jalone ujadanie dostrzegli to, co dzieje się na krajowym podwórku.

Wtedy dopiera stałby się cud.

(j.k.)

Nokaut poza ringiem (2)

Zbigniew Jakubowski i Zygmunt Łuszcz

Po raporcie wiceprezesa Holówki powinniśmy być wylizeni do ośmiu. Na szczęście nie skończyło się na nokaucie. Kierownik drużyny bokserkiej, Marian Pańkow okazał się rozmowniejszy od szefa sekcji.

— Czy trener Kaczor musiał odejść?

— Skoro chciał, to odszedł. Zresztą mieliśmy już dość jego nieustannych narzekań. Od kilku lat szantażował nas swoim odejściem. Każda taka rozmowa kończyła się — po prostu zmuszał nas do tego — podwyżką o okragłe pięć tysięcy. Jak odchodził zarabiał 50 tysięcy. Widać w Walbrzychu dali mu więcej. My nie mieliśmy takich możliwości.

— Czy poza finansowymi sprawami mieliście do niego zastrzeżenia innego typu?

— Powiem szczerze, nie bardzo nas przekonywały jego trenerskie kwalifikacje. Przecież on miał tylko instruktora i nie podnosił swojej wiedzy. Mieliliśmy wiele zastrzeżeń do jego pracy. Nie szkolili wszystkich zawodników. Po prostu upatrzył trzech — czterech zdolnych i tylko nimi się zajmował. Oni zdobywali medale i punkty na spartakiadzie, a Kaczor chwalił się, jaki z niego trener. A szkolenie w całej sekcji kulało.

— Może dlatego, że przez długie lata pracował sam...

— Wygodne tłumaczenie. Przecież my mieliśmy sporo ofert od znanych szkoleniowców. Ale to Kaczor chciał być sam. Był zazdrosny o swój warsztat. Bał się, że jak przyjdzie nowy trener, to porównując same kwalifikacje on zejdzie na plan dalszy. Tego się bał i dlatego zniechęcał ludzi. Mówił jak to u nas źle, itp. Ludzie po takich przestrochach rezygnowali...

— Były trener narzekał głównie na brak działaczy.

— Z tym można się zgodzić. Takie czasy, ludzie nie chcą pracować społecznie. Nawet za drobną pomoc oczekują finansowych gratyfikacji. Na dobrą sprawę, jeżeli mówimy o działaczach, trzeba mówić i pisać... w liczbie pojedynczej. Może teraz coś się zmieni na lepsze. Po ostatnim zebraniu sprawozdawczym, jestem optymistą. Sekcja pięściarska jest traktowana na równi z pozostałymi w klubie. Chcemy się wzmocnić kilkoma trenerami i przynajmniej trzema zawodnikami. To pozwoli rozszerzyć szkolenie młodzieży i realnie myśleć o II lidze.

— Skoro do tej pory nie byliście w stanie zatrzymać zdolnych zawodników i przyciągnąć trenerów, to tak nagłe stanie się cud?

— Obecnie budżet sekcji oscyluje w granicach 10 milionów i nie jest to kwota mała. Zawodnicy, którzy do nas chętnie by przyszli, jako główny argument w przetargu, stawiają mieszkanie. Będziemy musieli jakoś sobie radzić. Póki co dysponujemy hotelem pracowniczym, ale może uda się załatwić jakieś mieszkanie... Podobnie jest z trenerami. Od 1 września nowym szkoleniowcem klubu jest Ryszard Tomczyk, były mistrz Europy z Madrytu w 1972 roku. Ta postać powinna przyciągnąć młodzież i zapoczątkować proces odnowy w legnickim boksie.

— Zawodnikom chyba pod względem zarobków nie powodzi się tak bardzo źle?

— Muszę panów rozczarować. Zawodnicy są zatrudnieni głównie w „Legmecie”, a tam zarobki nie są imponujące. Próbowaliśmy załatwić jakieś pólatały i ryczałty, ale idzie nam to opornie.

— Nie chcemy być złośliwi, ale udało nam się uzyskać informację, że pięściarze zatrudnieni w „Legmecie”, pod okiem wiceprezesa (Zenon Holówka jest wicedyrektorem ds. pracowniczych) nie otrzymują wcale takich małych sum. Jest dwóch zawodników otrzymujących 32 tysiące zł, jeden 21 tys. zł, reszta po 16 tysięcy. Na liście figuruje też dwóch pólatawców po 7.100 zł. Jeśli doda się do tego wspomniane przez pana pólatały i ryczałty, to wyjdą całkiem niezłe sumy. I to tylko za kilkakrotne wyjście na ring w ciągu roku...

— Bez komentarza?

— Poszliście panowie drogą samych

faktów. Prawda jest trochę inna. Ci o największych poborach dzielą się z tymi o najniższych.

— Trudno w to uwierzyć. A jak wygląda tzw. praca wychowawcza z bokserami. Do aniołów chyba nie należą...?

— Do działalności wychowawczej zawsze przykładaliśmy dużą wagę. W historii legnickiego boksu nigdy nie było afery przestępczej, w którą byłiby zamieszani nasi zawodnicy.

— Czy tak naprawdę wierzy pan, że uda się podźwignąć boks w Legnicy?

— Jestem o tym gorąco przekonany. Podjęte zostały konkretne działania, które już w niedługim czasie powinny przynieść dobre efekty.

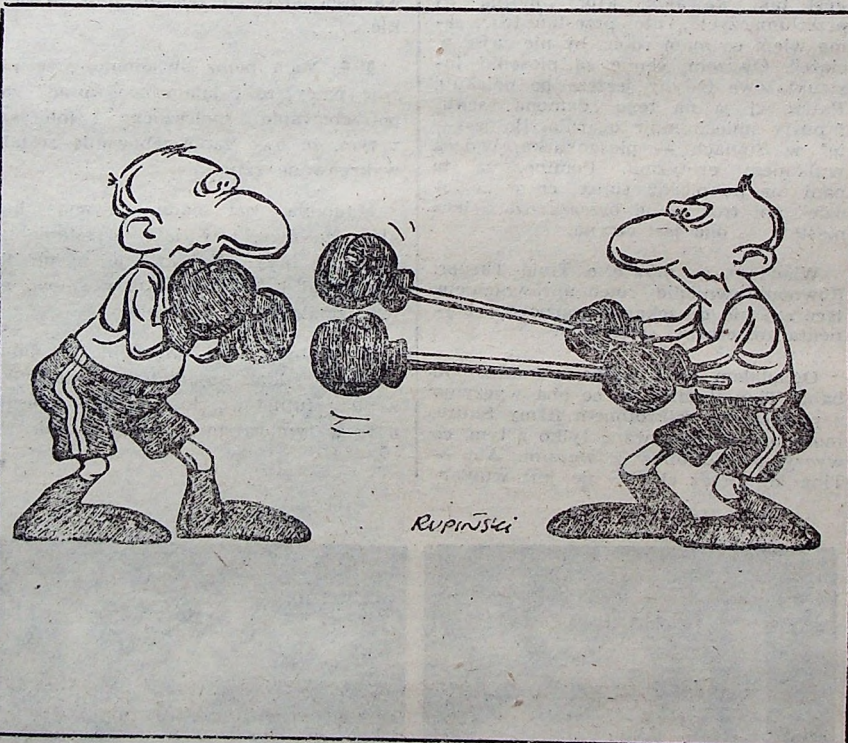
Przerwa

Nie podzielimy optymizmu kierownika drużyny, co do odnowy legnickiego pięściarstwa. Wszystko wskazuje na to, że jedynym opiekunem sekcji pozostanie „Legmet”. Inne zakłady pracy nie kwapią się do „lewego” zatrudniania mistrzów szybkiego prostego. Np. 24 sierpnia szef „Budopolu”, Waldemar Brandys nie wyraził zgody na zatrudnienie Tomasza Gawina. Stanowisko „Budopolu” nie jest odosobnione... W klubowych aktach znajduje się podanie Ryszarda Majki, który chciałby odejść z Miedzi. Powód? Niskie zarobki w macierzystym zakładzie i brak mieszkania. Zawodnik ten, mimo obietnic działaczy klubowych, nadal mieszka w hotelu.

Trener Kaczor nie był w klubie zbyt lubiany, bo miał (niezyciowy?) zwy-

bów z innymi regionów kraju, nie było z legnickimi bokserami większych kłopotów. Jest w klubie pięściarz, który w okresie wchodzenia w dorosłe życie, wszedł w konflikt z prawem. Interwencja milicyjna, sąd i wyrok. Klub pomógł, a zawodnik ów jest dziś wzorem wszelkich cnót. Nic dziwnego, że koleżki wybrali go kapitanem zespołu. Ale groźba istnieje zawsze. Kilka dni temu legnicki sąd wymierzył sprawiedliwość byłemu pięściarzowi Miedzi. Młody zawodnik, w porze wieczorowej, pod wpływem trunku zwanego potocznie „jabolem”, wybił szybę wystawową, a następnie wybrał co ładniejsze kryształki. I znów milicja, dochodzenie, sąd, wyrok. Dobra opinia z miejsca pracy i poświadczenie z klubu sprawiły, że wyrok pozostał w zawieszaniu.

Nowy trener. Na pewno człowiek z nazwiskiem. Ryszard Tomczyk podpisał umowę o pracę z dniem 1 września br., i jak na razie, nikt go w klubie nie widział. To po pierwsze. A po drugie... Tomczyk przed Miedzią szkolil bokserów Bolesławieckiego Klubu Sportowego. Trudno negować kwalifikacje Tomczyka, ale prawdą jest, że sekcja pod jego rządami niemal się rozpadła. W pewnym momencie klub podziękował eks-mistrzowi Europy, aby cokolwiek ratować. Jeleniogórska Temida rozstrzyga spór między klubem w Bolesławcu a byłym zawodnikiem Drabem. Zawodnik ten nabawił się inwalidztwa w czasie uprawiania boksu. Dochodzenie wykazało ponad wszelką wątpliwość, że czynnik, który doprowadził do szkód na zdrowiu były... metody treningowe. Polegały one głównie na nieustannym obijaniu głowy na zajęciach. Opieka lekarska była czystą fikcją.



Runda III

Ostatnia część bokserkiego starcia decyduje o końcowym wyniku. Chwila nieuwagi może skończyć się ciężkim nokautem. Pięściarze słabo wyszkoleni zdradzają braki kondycyjne, próbują walczyć nie fair...

Zawodnicy sekcji bokserkiej Miedzi kilkakrotnie indagowani przez dziennikarzy nie potrafili w uczciwej „walce” potwierdzić swych umiejętności. Ich zdaniem, wszystko jest w jak najlepszym porządku. O Kaczorze wolą się nie wypowiadać. — „Był i odszedł, a oni zostali”. Zostali na niemalym wkiecie, oczywiście. W drodze do narożnika szepetem coś mówią o nowej szczypcie optymizmu. Niektórzy znowu milczą wia-

żąc z postacią nowego trenera, Krzysztofa Naleźnego, który jeszcze niedawno był czynnym bokserem i ponoć wie jak rozmawiać z działaczami. W takich sytuacjach dyskusja ogranicza się do podania warunków i to nie tylko finansowych. Od klubu zależy, czy będą kolejne zwycięstwa czy też masowy odpływ mistrzów mocnego uderzenia. Są jeszcze tacy, którzy gotowi są stawiać duże pieniądze na zakład dotyczący przyczyny owej pieriestrojki w Miedzi. Nowi ludzie, nowe zwyczaje i rzekomo większa dyscyplina. Opowieści o tzw. zamordystwie póki co należy włożyć między kartki fantastycznej powieści. Istnieje jednak gwarancja, że zawodnikom wróci pamięć i rozwiążą się języki, jeżeli klub „zapomni” wypłacić premie...

Próba z eks-mistrzem Tomczykiem zakończyła się fiaskiem. Był w klubie, porozmawiał z zawodnikami i stwierdził, że przyjdzie jak będzie to klub, a nie koło LZS. Pojawił się natomiast w sekcji Janusz Szupecki.

— Człowieka ciągnie do ringu. Jasne, że przygoda obecna może zakończyć się niepowodzeniem, ale ryzyko to moje hobby. Nie chciałbym, żeby legnicki boks, któremu poświęciłem ładnych parę lat, umierał powolną śmiercią. Szkoda, że odszedł Zenek. Trzeba dać szansę tym co zostali.

— Był pan znany ze swojego krytycznego podejścia do działaczy sekcji. Skąd więc decyzja o powrocie?

— Kocham boks i to wszystko. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy organizacyjnie coś zmieniło się na lepsze. Słyszałem plotki, że ściągnięto mnie za grube pieniądze. To nie jest prawda. Jestem na emeryturze i trenuję społecznie. A jeśli w klubie będzie się działo źle, to na pewno nie zostanę ani minuty dłużej.

Wypowiedź Szupeckiego nie może odbiegać od ducha narodowego porozumienia. Nikt nie chce podpaść. Druga część rozmowy była prowadzona już tylko prywatnie bez prawa publikacji, ale szczerze.

Organizacyjnie legnicki klub podlega Okręgowemu Związkowi Bokserkiemu we Wrocławiu. Jeśli chce się poznać prawdziwe oblicze polskiego — a w szczególności legnickiego boksu — wystarczy zwrócić się do wiceprezesa Józefa Zięby. Dla niego odejście Kaczora z Legnicy było ogromnym zaskoczeniem. Ale prawdę mówiąc, można było się tego spodziewać. Trener z ambicjami i talentem pięściarskim nie ścierpi dłużej chałtury i minimalizmu. Trener-omnibus — taki układ wyraźnie nie odpowiada Kaczorowi. Klub całkiem nie przejawiał zainteresowania losami sekcji bokserkiej. Pan Zięba nie potrafił sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz widziano kogokolwiek z Miedzi na zebraniu OZB...

Perspektywy? Niewesołe, chociaż nie brakuje ludzi chętnych do pomocy, do reanimacji legnickiej szkoły mistrzów pięści. Potrzebny jest klimat i właściwa polityka w klubie. Działaczami nie mogą być ludzie, którzy są do tego wyznaczani gdzieś tam odgórnie. Wówczas jest odwalanie, a nie działanie. I to w mieście nad Kaczawą powinni czym prędzej zrozumieć. Szczególnie w miejscu, gdzie huta styka się z „Legmetem”. Leży to w interesie legnickiego boksu i sportu w ogóle...

Mocne są słowa człowieka zasłużonego dla polskiego pięściarstwa. Mocne, ale prawdziwe. Kogo, jak kogo, ale Zięby nie można posadzać o stronnictwo. Dobrze byłoby, gdyby działacze Miedzi chcieli dogłębnie przeanalizować kryzysową sytuację w klubie. I nie ma co się obrażać, ani też wygrażać szabelką. Nie te czasy!

Tymczasem Miedź żyje już nowym sezonem. Początek udany — zwycięstwo na ringu w Tczewie ma swoją wymowę. Organizacyjnego i transferowego spokoju nie ma w dalszym ciągu. Nie umilkły jeszcze echa sprawy Pietrzaka, a już w ślad za Kaczorem chce odejść następny młody pięściarz. Miedź, rzecz jasna, postawiła ostre veto. Ale kto mieczem wojuje... Klub pozyskał dwóch zawodników i chciałby kupować dalej. Są jednak przepisy PZB — przepisy tzw. prorealskie. Te same, na które Miedź tak często się powoływała. Nic dziwnego, że w klubowym budynku słychać zgrzytanie zębami...

Werdykt

Po pojedynku sędzia ringowy ogłasza wynik. W tym przypadku werdykt niechaj wydadzą mieszkańcy naszego miasta — kibice sportowi. Niech osądzą kto wygrał, a kto został uznany za pokonanego. Bo legnicki boks można jeszcze uratować. Jeśli nawet jest przegrana, to można liczyć na triumf w rewanżu...

Ten telefon stanowił dla niej podwójne zaskoczenie. Oczywiście najpierw zdumiała ją wiadomość, że „Kasi nie ma w domu. Nie wróciła ze szkoły”.

— Co się stało?! — myślała gorączkowo. — Ucieczka z domu, lażowanie, wagar — zupełnie nie przystawały do charakteru, usposobienia i dotychczasowego zachowania jej 15-letniej córki...

Drugi moment zdziwienia łączył się z osobą telefonującego. Dotychczas bowiem jej mąż — a ojczym Katarzyny — wykorzystywał każdy moment, aby dziewczynkę szikanować i maltretować. Poza tym — nie istniała dla niego. A teraz nagle ten telefon i ta troska w głosie: „Kasia nie wróciła...”

Zaskakiwał ją potem jeszcze wielokrotnie. Oto po raz pierwszy w ich wspólnym życiu poszedł do szkoły, gdzie długo i szeroko wypytował o Kasię, o jej zachowanie, wyniki w nauce... To on energicznie przystąpił do poszukiwań dziewczynki we wszelkich dostępnych melinach, stanowiących azyl dla nieletnich uciekinierów... To on pierwszy z całej rodziny sugerował konieczność zgłoszenia na milicję o zaginięciu Kasi. Mało tego. To przecież także on odnalazł w zaroślach o kilkadziesiąt metrów odległych od drogi reklamówkę z książkami i zeszytami dziewczynki...

Zastanawiała się więc, czy może ruszyło go sumienie o tamto wieczne maltretowanie, a może to ona myliła się w ocenie tego człowieka...?

★

Pobrał się w 1981 roku i uważała wtedy, że wygrała los na loterii. Miała już przecież za sobą nieudane małżeństwo i dwójkę dzieci, a on — Bartłomiej W. był kawalerem. Zamieszkali u jej rodziców w N. Dzieci chodziły do miejscowej szkoły podstawowej, a oni pracowali w jednej firmie, co stanowiło minus o tyle, że nie zawsze chodzili na tę samą zmianę...

Sielanka trwała przez dwa lata. Potem, jakby go coś odmiennie. Nigdy wprawdzie za kółkiem nie wylewał, ale nagle zorientowała się, że pije coraz częściej i coraz więcej. Na próby protestu odpowiadał awanturami. Wybuchły one zresztą coraz częściej i bez jej słów. Najpierw kończyło się wszystko na wyzwiskach, później normalnym akcentem stały się rękoczynny. Agresywna postawa wobec żony bardzo szybko objęła także pasierbów, a identyczna była również i gradacja szyszan — od złościwości i wyzwisk po dotkliwe bicie.

Trudno się dziwić, że jej rodzice mieli już tego dosyć. Kiedy zawiadili tłumaczenia, prośby i groźby, a życie starszych ludzi zmieniło się w wieczne nadsluchiwanie i bezsilną rozpacz, powiedzieli: Wybieraj! Albo my, albo on! Liczyli na to, że radykalny krok albo doprowadzi zięcia do opamiętania, albo do separacji nieudanego małżeństwa...

Ona była jednak przerażona przede wszystkim myślą o powrotnym rozwodzie. Poza tym spodziewała się dziecka. Nie chciała być znowu rozwódką i to tym razem z trójką dzieci... Postanowiła uratować swoje małżeństwo. Zgodziła się na propozycję męża, aby zamieszkać w G. — tym razem u jego rodziny. Pojechali tam w czworórkę — nie mogła i nie chciała zostawić swoich dzieci pod opieką dziadków... Marzyła, by miała normalny dom, taki jaki obiecywał kiedyś Bartłomiej W. Po raz wtóry przyrzekł to jej zresztą i wtedy, gdy zdecydowała się na opuszczenie rodzicielskiego domu. „Zobaczysz, będzie dobrze, wszystko się zmieni...”

Przeprowadzka nie dała jednak niczego. Upragnionego spokoju nie było także i po przyjeździe na wieś dziecka... Na dobrą sprawę robiło się coraz gorzej i coraz trudniejsze stawało się życie...

W połowie września 1985 r. Bartłomiej W. wyrzucił z domu 16-letniego pasierba. — Jesteś już dorosły! — wykrzykuje na niego ojczym. — Niech idzie na własny chleb i więcej się nie pokazuje na oczy!

Chłopiec wraca do N., do dziadków i przysięga sobie, że jego noga więcej w G. nie stanie... A w G. awantury nie cichną...

Chyba ktoś w pracy powiedział jej, że nie musi przeczyć tego znoś. — Jak się do niego dobrze milicja i prokurator, jak mu wyrok sądowy poleci, to od razu przejrzy na oczy! Uchwyciła się tej szansy. Uchwyciła się tej szansy na spokojniejsze życie.

Wszyscy wokół — łącznie z teściową i rodziną — potwierdzali jej słowa. — Tak. Prawda. Bartłomiej W. systematycznie znęca się nad swoją żoną i jej dziećmi... Niebawem do sądu wpłynął akt oskarżenia...

★

Kasia musiała wychodzić z domu o 7.20, aby zdążyć do szkoły w C. Sza

piaszo drogą obok kolejowych torów, przez pola, przy ogródkach działkowych. To nawet nie była droga, a raczej ścieżka wydeptana przez ludzi, którzy wędrowali do pobliskiego miasteczka... Najczęściej było tu pusto i Kasia, choć do bojaźliwych nie należała, za każdym razem pokonywała tę drogę z jakimś nieprzyjemnym uczuciem...

Tego dnia, a był właśnie szósty listopada to nieprzyjemne uczucie jakby spotęgowało się... Zresztą w ogóle nie było jej wesoło — cztery dni wcześniej złożyła obciążające ojczyma zeznania. Potem matka zabrała niemowlaka i pojechała do N. do dziadków, gdzie w takiej sytuacji czuła się bezpieczniej. Kasia została z ojczymem... Czuła się bardzo samotna, a na dodatek bolał ją ząb, ale do dentysty nie chciała pójść za skarby świata! Całe szczęście, że mogła liczyć na swą najbliższą przyjaciółkę Basię. Po szkole poszły razem do G., ale były tam krótko — Kasia przeknęła tylko szybko jakąś kanapkę i rozpalila pod kuchnią. Nie miała głowy do nauki (ten ząb!), więc rzuciła w kąt reklamówkę z książkami i zeszytami, a

nie żyje, odciągnął jej ciało na bok, wsiał na rower i pojechał do domu, wziął z szopy łopatę i wrócił na miejsce przestępstwa. Zawiół ciało do jednego z ogródków działkowych, wykopał płytki dół, ułożył w nim Kasię, przysypał ziemią i pojechał do G...

Następnego dnia wyruszając późnym popołudniem do pracy, zabrał torbę Kasi z książkami i zeszytami i wyrzucił po drodze w zarośla niedaleko torów... (Kilka tygodni później zawiadomił milicję, że znalazł tę torbę przypadkowo...). Później, jak codziennie, dojechał do C., zostawił rower, wsiał do pociągu. Jeszcze tylko zanim rozpoczął pracę, za telefonował do żony. Powiedział straszkany: „Kasi nie ma w domu. Nie wróciła ze szkoły”.

★

Ciało dziewczynki odnaleziono dopiero kilka miesięcy później — w kwietniu. Zanim to nastąpiło, właśnie Bartłomiej W. najbardziej krytykował opieszałość milicji. On też najbardziej rwał się do poszukiwań. Kiedy „przypadko-

Ojczym

Anna Borska

potem obie nastolatki poszły z powrotem do C. Pokręciły się trochę po miasteczku i około 19.30 Kasia powędrowała „swoją” ścieżką w stronę domu...

Jeszcze nie była w połowie drogi, kiedy na rowerze, od strony C., nadjechał ojczym...

★

Bartłomiej W. tego dnia pracował na pierwszej zmianie. Jak zwykle wyszedł z domu po godzinie piątej rano. Jak zwykle też rowerem dojechał do C., a potem pociągiem do G., gdzie pracował. Mniej więcej po dwunastu godzinach był już wolny na następne 24 godziny. Zanim jednak wyruszył w drogę do domu, w miejscowej restauracji wypił około pół litra wódki. Można powiedzieć, że była to jego normalna, codzienna porcja... Później, jak zwykle, wsiał do pociągu, dojechał do C. i rowerem ruszył do G.

Po kilkuset metrach zobaczył swoją pasierbicę. Zsiadł z roweru, zapalił papierosa i zaczął z Kasią rozmawiać na temat stosunku fizycznego między kobietą a mężczyzną. Dziewczynka milczała... Kiedy znaleźli się w pobliżu ogródków działkowych, zaprzestął teoretycznego wykładu. Jego propozycja była zupełnie jednoznaczna, a brak zgody nie zadowolili w nim jeszcze większe chęci. Nie odstręczył go ostro stawiany opór, przestraszył go dopiero krzyk. Próbowal ręką zatkać Kasi usta, a kiedy to nie pomogło, włożył jej do ust część szalik, którym miała owiniętą szyję. Jednocześnie mocno przytrzymał drugą ręką za szyję od przodu. Bardzo mocno...

Gdy zorientował się, że dziewczynka

wo” odnalazł torbę Kasi, triumfował, uchodził za bohatera. Powoli, jakby z pominięciem o tym, że był złym, a nawet okrutnym ojczymem. Teraz uwagę wszystkich zwracała jego energia i rwanie się do wszelkich poczynąń zmierzających do znalezienia dziewczynki. Robił wszystko, żeby wokół niego, wokół jego „ojcowskiej troski” było głośno...

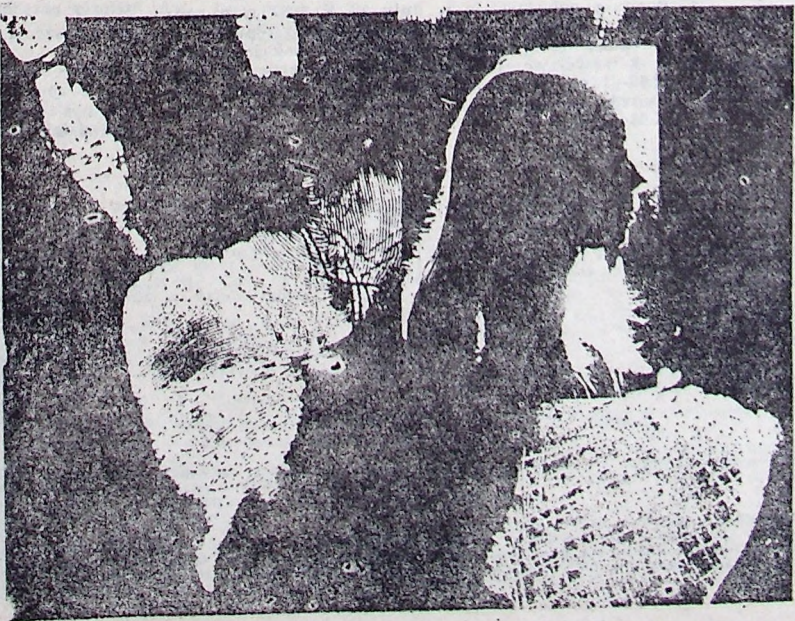
No i zrobiło się tak głośno, że aż stało się to podejrzanym, a podejrzenia powoli krystalizowały się w zarzut sformułowany w artkule 148 kodeksu karnego: „Kto zabija człowieka...”

★

W śledztwie Bartłomiej W. przesłuchiwany był osiemnastokrotnie, w tym pięć razy przez prokuratora, a trzy — przez funkcjonariuszy MO. Ani przed prokuratorem, ani później przed sądem nie przyznał się do winy. Natomiast w wyjaśnieniach składanych przed funkcjonariuszami MO dwukrotnie przyznał się do nieumyślnego spowodowania śmierci, a w trzecim przypadku do umyślnego uduszenia. Dodajmy, że choć wszystkie trzy wersje różniły się między sobą, ale każda z nich obfitowała w momenty budzące groź i przerażenie...

Po szczegółowym rozpatrzeniu i ocenie materiału dowodowego Sąd Wojewódzki w Legnicy uznał Bartłomieja W. winnym zbrodni przewidzianej w artkule 148 par. 1 kodeksu karnego i skazał go na 15 lat pozbawienia wolności oraz utratę praw publicznych na lat dziesięć.

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.



Sąd skazał

LEGNICA

Sąd Wojewódzki w Legnicy wyrokiem z dnia 25 marca 1987 r. Zygmunta Bałucha, Dariusza Piotra Bruźnowicza, Wiesława Tarnowskiego i Mieczysława Taboli uznał winnymi tego, że w okresie od września 1983 r. do grudnia 1983 r. w Głogowie i Złotychkach wykorzystując działalność produkcyjną i hurtownię „Głogów I i II” wspólnie i w porozumieniu przestępstwem ciągłym zagarnęli 153 kg szlamu suchego wartości nie mniejszej niż 1.111.727 zł, tj. zbrodni z art. 202 par. 2 k.k. Wymienionym wymierzono kary:

● ZYGMUNTOWI BAŁUCHOWI — 5 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 300.000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na 5 lat, konfiskata mienia w całości.

● DARIUSZOWI P. BRUŻNOWICZOWI i WIESŁAWOWI TARNOWSKIEMU — po 5 lat pozbawienia wolności, 200.000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na 5 lat, konfiskata mienia w całości.

● MIECZYSLAWOWI TABOLI — 5 lat pozbawienia wolności, 150.000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na 4 lata, konfiskata mienia w całości.

Wyrok jest prawomocny. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy z dnia 9 grudnia 1986 r. skazani zostali:

● JÓZEF NABRZUCHOWSKI (s. Czesława) na karę 6 lat pozbawienia wolności, 80.000 zł grzywny, nadzór ochronny na okres 4 lat oraz pozbawienie praw publicznych na okres 4 lat.

● ANDRZEJ SZKOP (s. Mieczysława) na karę 5 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 220.000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na okres 4 lat i konfiskata mienia w całości za to, że 15.10.1985 r. w Legnicy działając wspólnie i używając przemocy na osobie B. G. zabrali w celu przyswajania pieniędzy w kwocie 6.500 zł;

● GRAZYNA SIEDZIŃSKA (s. Stefana) na karę 1 roku pozbawienia wolności oraz grzywnę 180.000 zł za to, że 15.10.1985 r. w sposób szczególnie zuchwały dokonała kradzieży na szkodę B. G. oraz uporczywie uchylała się od obowiązku alimentacyjnego.

J. Nabruchowski i A. Szkop w przeszłości byli już karani za przestępstwa podobne.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy zostali skazani:

● STANISŁAW SKRZYDLEWSKI (s. Józefa, ur. 17.04.1933 r., zam. w Legnicy przy Jaworzyńskiej 93) na karę 70.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem;

● JÓZEF JURKIEWICZ (s. Józefa, ur. 8.11.1932 r., zam. w Legnicy przy Złotoryjskiej 106/2) na karę 70.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem;

● HENRYK BACZMAŃSKI (s. Franciszka, ur. 1.03.1956 r., zam. w Legnicy przy Torowej 28/8) na łączną karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 30.000 zł grzywny, a ponadto orzeczone wobec skazanego nadzór ochronny na okres 3 lat za popełnienie (w warunkach powrotu do przestępstwa) kradzieży z włamaniem i zabor pojazdu w celu krótkotrwałego użycia;

● ZDZISŁAW JERZY BANASZAK (s. Ignacego, ur. 1.03.1958 r., zam. w Legnicy przy Złotoryjskiej 96/6) na karę 1 roku i 6 miesięcy ograniczenia wolności (z potrąceniem 15 proc. z jego wynagrodzenia za pracę) za to, że trudnił się nielegalnym handlem napojów alkoholowych;

● KAZIMIERZ PATKOWSKI (s. Józefa, ur. 13.02.1925 r., zam. w Legnicy przy Orzeszkowej 1/1) na karę 1 roku pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny za zgromadzenie towarów w celach spekulacyjnych (w postaci 276 sztuk konserw rybnych produkcji radzieckiej). Wykonanie kary pozbawienia wolności sąd warunkowo zawiesił na okres 3 lat tytułem próby. Ponadto sąd orzekł przepadek konserw na rzecz Skarbu Państwa;

● MAREK FRANKOWSKI (s. Ryszarda, ur. 21.09.1960 r., zam. w Legnicy przy Mickiewicza 27) na karę 1 roku pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 2 lat) i 30.000 zł grzywny za dokonanie kradzieży z włamaniem. Ponadto sąd orzekł wobec skazanego konfiskatę części mienia na rzecz Skarbu Państwa;

● WŁADYSŁAW CIOSEK (s. Stanisława, ur. 13.05.1934 r., zam. w Legnicy przy Korczaka 3/1) na karę 80.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem.

W powyższych sprawach jako karę dodatkową orzeczono ogłoszenie wyroków w „Konkretych”.

Ogłoszenia drobne

RÓŻNE

MŁODE małżeństwo prowadzące gospodarstwo rolne w górach pragnie do pomocy na dogodnych warunkach emeryta lub renciste. Oferty: Mirosław Lech, Jarków 5, 57-343 Lewin Kłodzki. 88466-G

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Wiadomość: Legnica, Matejki 1, tel. 261-69, Sza-gajło. 88413-G

USŁUGI

ZALUZJE okienne — taniej. Wiadomość: Legnica, tel. 262-71, Mozdian. 88419-G

MATRYMONIALNE

ATRAKCYJNE propozycje matrymonialne dla pań. Wrocław 47, skrytka 2175. 88437-G

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM Trabantą 601, rocznik 1981. Stan dobry. Wiadomość: 58-406 Śnowidza 65, km. Mściwojów, Stanisław Zdebiak. 88473-G

WOJEWÓDZKI OŚRODEK POSTĘPU ROLNICZEGO

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY

Targoszyn

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY I OGRANICZONY

na niżej wymienione pojazdy, ciągniki
i maszyny rolnicze:

1. Samochód ciężarowy GAZ 53A, rok produkcji 1979, stopień zużycia 75 procent, cena wywoławcza 173.000 zł.
2. Samochód ciężarowy STAR A-29, rok produkcji 1974, stopień zużycia 70 procent, cena wywoławcza 219.000 zł.
3. Ciągnik C-355, rok produkcji 1973, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 337.000 zł.
4. Ciągnik C-355, rok produkcji 1972, stopień zużycia 54 procent, cena wywoławcza 387.000 zł.
5. Ciągnik C-385, rok produkcji 1975, stopień zużycia 55 procent, cena wywoławcza 562.000 zł.
6. Ciągnik PE-0,8B, rok produkcji 1977, stopień zużycia 72 procent, cena wywoławcza 310.000 zł.
7. Ciągnik PE-0,8B, rok produkcji 1977, stopień zużycia 73 procent, cena wywoławcza 328.000 zł.
8. Koszarka ZTR-145, rok produkcji 1978, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 52.000 zł.
9. Przelazsacz-zgrabiarka, rok produkcji 1978, stopień zużycia 50 procent, cena wywoławcza 35.000 zł.
10. Siewnik S-033, rok produkcji 1970, stopień zużycia 40 procent, cena wywoławcza 31.000 zł.
11. Prasa zbierająca K-412/1, rok produkcji 1978, stopień zużycia 53 procent, cena wywoławcza 149.000 zł.
12. Przyczepa D-35M, rok produkcji 1966, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 58.000 zł.
13. Ładowarka T-214, rok produkcji 1978, stopień zużycia 82 procent.
14. Przyczepa D-47A, rok produkcji 1977, stopień zużycia 76 procent.
15. Przyczepa D-47A, rok produkcji 1974, stopień zużycia 79 procent.
16. Koszarko-sieczkarnia KS-1,8, rok produkcji 1973, stopień zużycia 73 procent.
17. Dmuchawa ssąco-tłocząca T-220, rok produkcji 1975, stopień zużycia 78 procent.
18. Aparat do bielenia H-900, rok produkcji 1977, stopień zużycia 77 procent.
19. Siewnik zaczepiany SZC-6, rok produkcji 1978, stopień zużycia 79 procent.
20. Przyczepa PSE-12,5, rok produkcji 1976, stopień zużycia 73 procent.
21. Rozrząsacz RI-41h, rok produkcji 1975, stopień zużycia 79 procent.
22. Rozrząsacz RT-41h, rok produkcji 1975, stopień zużycia 77 procent.
23. Zasobnik doznajcy T-255, rok produkcji 1979, stopień zużycia 81 procent.

Pojazdy wymienione w pozycji 1 i 2 sprzedawane będą w drodze przetargu nieograniczonego, pozycje 3-12 w drodze przetargu ograniczonego, pozycje 13-23 sprzedawane będą w cenach 15-40 zł/kg złomu użytkowego.

Przetarg odbędzie się w dniu 28.10.1987 r. o godz. 10 na terenie Bazy Mechanizacji i Transportu Zakładu Doświadczalnego WOPR w Targoszynie, gmina Mściwojów.

2575-k

REJON DRÓG PUBLICZNYCH

w Legnicy, ul. Głogowska 7/9

ZATRUDNI

TOKARZA

Praca w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy.

Warunki placowe wg zakładowego systemu wynagradzania.

Oferty wraz z kwestionariuszem osobowym prosimy składać do kierownika Gospodarstwa Sprzętowo-Transportowego, Legnica, ul. Słubicka, tel. 220-41, wewn. 36.

2570-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w Legnicy

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu osobowo-towarowego marki Nysa, LGA 501R, rok produkcji 1973, cena wywoławcza — 246.500 zł.

Pojazd można oglądać w bazie transportowej przy ul. E. Plater 25/27 w dni robocze w godz. 9-14. Przetarg odbędzie się w dniu 6.11.1987 r. w dziale transportu.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy przy pl. Wolności 4, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

2572-k

WOJEWÓDZKIE BIURO GEODEZJI

I TERENÓW ROLNYCH

w Legnicy, ul. Lampego 10

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki Żuk A-11, nr rej. LGA 103K, nr silnika 775140, nr podwozia 237757, zużycie 75 procent, cena wywoławcza 237.500 zł.

Przetarg odbędzie się w Legnicy przy ul. Lampego 10 o godz. 11 w 14 dniu roboczym od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Uczestnicy przetargu winni wpłacić do kasy WBGiTR w Legnicy wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, najpóźniej do godz. 10 w dniu przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu w I terminie, drugi odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

2538-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

„L E G P O L”

ul. Kazimierza Wielkiego 13/15,

59-220 Legnica

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących samochodów:

1. Mercedes 608, rok prod. 1973, nr rej. ILG 0014, cena wywoławcza — 600 000 zł,
2. Mercedes „Daimler”, rok prod. 1967, nr rej. ILG 0019, cena wywoławcza — 500 000 zł,
3. Fiat 125p, rok prod. 1977, nr rej. ILG 0016, cena wywoławcza — 600 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 X 1987 r. o godz. 10.00 w siedzibie przedsiębiorstwa. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa w godz. 12.00-15.00, najpóźniej w przeddzień przetargu. Pojazdy można oglądać w dniu 27 X 1987 r. w godz. 11.00-12.00.

2595-k

WOJEWÓDZKI OŚRODEK POSTĘPU ROLNICZEGO

w Piotrowicach

ogłasza przetarg

— na sprzedaż samochodu Fiat 125p, LGX -093A, rok produkcji 1973, cena wywoławcza 296.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 10 w biurze WOPR.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu — II przetarg odbędzie się w terminie 14 dni od daty I przetargu o tej samej godzinie, przy czym cena samochodu będzie odpowiednio obniżona.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie WOPR, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

2573-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ

w Legnicy

ZATRUDNI

w nowo budowanej Centralnej Ciepłowni w Legnicy:

- PALACZY kotłów wysokoprężnych
- ŚLUSARZY
- ELEKTRYKÓW i AUTOMATYKÓW
- SPAWACZY
- HYDRAULIKÓW
- MURARZY
- APARATOWYCH uzdatniania wody
- LABORANTKI
- PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia do zawodu.

Gwarantujemy otrzymanie mieszkania w okresie 3 lat od chwili zatrudnienia.

Bliższych informacji udziela dział kadr i szkolenia przy WPEC, Legnica, ul. Poznańska 48, tel. 218-71 (do 75), wewnętrzny 236.

2574-k

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

w Lubinie, ul. 1 Maja 13

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

mieszkanie własnościowe

w Lubinie przy ul. Topolowej 24/4, M-5, 65, 35 m kw. powierzchni użytkowej, 44,90 m kw. powierzchni mieszkalnej — wartość 2.710.000 złotych.

Oferty przyjmujemy w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Pierwszeństwo w nabyciu mieszkania mają członkowie spółdzielni, następnie pozostałe osoby fizyczne nie posiadające żadnej nieruchomości w postaci domu, działki budowlanej, itp.

2537-k

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚCI

DOM jedno-rodzinny wolno stojący, 10 pokoi, 2 łazienki, domek gospodarczy — 3 pokoje + garaż (działka 433 m), blisko plaży. Oferty: 84-369 Leba, Marchlewskiego 6, tel. 61-721, Jan Miszczak. 88456-g

SPRZEDAM gospodarstwo rolne o powierzchni 9,80 ha, duże zabudowania gospodarcze, nowy ciągnik, przyczepa, maszyny. Wiadomość: Rula 30, woj. legnickie, Panek. 88462-g

SPRZEDAM garaż murowany w dobrym stanie przy ul. Kilińskiego w Legnicy. Informacja: Legnica, tel. 630-47. 88465-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM wyposażenie zakładu elektronicznego. Wiadomość: Jelenia Góra, tel. 254-26. 88478-g

SPRZEDAM 2 aut. do lodów NRD nowy i używany i kiosk typ „Krakus”. Listy z ofertą: 59-300 Lubin, ul. Odrodzenia 3/1. 1776-p

SPRZEDAM pilnie kompletne urządzenia cukiernicze. Wiadomość: Lubin, Wronia 39/3, tel. 44-21-20. 88457-g

SPRZEDAM wielofunkcyjną maszynę stolarską DYMA 8. Wiadomość: Legnica, Bukowa 14. 88469-g

SPRZEDAM futro krótkie z nerek — nowe. Wiadomość: Legnica, tel. 257-47. 88470-g

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez naczelnika gminy Kotla na nazwisko Mieczysław Kabat zam. Głogów 21. 1761-p

ZGUBIONO przepustkę nr 416 wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego w Legnicy na nazwisko Zuzanna Zochowska, zam. Legnica, Bojowników o Wolność i Demokrację 19/2. 88471-g

ZGUBIONO przepustkę nr 36/86 wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy na nazwisko Jerzy Szulczyński, zam. Legnica, Wrocławska 86/3. 88459-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez naczelnika gminy w Krotoszewicach na nazwisko Mikołaj Wolański, zam. Warmon-towice 13. 88461-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 1410/87 wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy na nazwisko Jan Kaptur, zam. Legnica, Złotoryjska 75. 88464-g

ZGUBIONO legitymację nr 01449 wydaną przez Wojewódzki Urząd Poczty w Legnicy na nazwisko Teresa Szymańska, zam. Legnica, Paderewskiego 4/15. 88467-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C wydane przez Wydział Komunikacji w Prochowicach na nazwisko Artur Chodyga, zam. Golanka Dolna 20. 88468-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, E wydane przez Urząd Gminy Gromadka na nazwisko Edward Drozdek, zam. Gromadka 108. 88471-g

ZGUBIONO decyzję nr 150/81 wydaną przez Urząd Miejski w Lubinie na nazwisko Karol Urbański, zam. Lubin, ul. Spółdzielcza 11. 88463-g

Wszystkimi, którzy okazali pamięć, pomoc i wzięli udział w ostatniej drodze mojego męża

Sp. TOMASZA KOCONIA

a szczególnie dyrekcji Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budownictwa Rolniczego w Legnicy najserdeczniejsze podziękowanie składa:

ZONA Z SYNAM

88472-g

Telewizja

Piątek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkołe. 10.00 DT. 10.10 Domator.
Rady na życzenie. 10.20 „Życie oso-
biste” — film fab. radz. 16.20 DT.
16.25 Dla młodych widzów: Ram-
bit — teleturniej. 16.50 Dla dzieci:
Odkrycie Pankracja. 17.15 Tele-
express. 17.30 Mieszkacie — wszech-
nicia budowlana. 17.50 Polska w
świecie. 18.30 Małe kino „Angkor” —
film dok. 18.50 Dobranoc. 19.00
Monitor rządowy. 19.30 DT. 20.00
Zwierzciadło czasu: „Życie oso-
biste” — radz. film fab. 21.40 Festi-
wal muzyki Karola Szymanowskiego —
koncert Chóru Stefana Stul-
gosa. 22.10 Sprawa dla reportera.
22.40 DT.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (33). 17.30
Między nami rodzicami: Horoskop
dla noworodków. 18.00 Rozmaitości.
18.30 Strażnicy echa: Hubalowa le-
genda. 19.00 „102”. 19.30 Dookoła
świata: W Ośacie. 20.00 Festiwal
muzyki Karola Szymanowskiego —
koncert kameralny. 21.00 Brawo —
mag. muz. 21.30 Panorama dnia.
21.45 Film Romana Polańskiego:
„Lokator” — franc. film fab. 23.50
Rozmowy intymne. 0.20 DT.

Sobota

8.30 Tydzień na dzialec. 9.00 Kino
najmłodszych: „Król i gwiaz-
da wieczorna” — czech. film fab.
10.30 DT. 10.40 Stare, nowe, naj-
nowsze. 11.40 Zdrowie — wojskowy
mag. public. 12.10 W świecie ciszy —
pr. dla niesłyszących. 12.40 Tele-
wizyjny koncert z okazji dla hono-
rowych krwiodawców. 13.10 Antolo-
gia dramatu powszechnego: William
Saroyan: „Zabawa jak nigdy”.
15.15 Wędrowni dalekie i bliskie:
„Herodot opowiada” — belgijski
film dok. 15.50 Włodzimierz Lenin.
Skizy do portretu (3): „Almofera
w Radzie Komisarzy Ludowych” —
radz. serial. 17.05 Losowanie Dużo-
go Lotka. 17.15 Teleexpress. 17.30
Studio sport. 18.20 Sejmowe spo-
tkania. 18.50 Dobranoc. 19.00 Z ka-
merą wśród zwierząt: Sanitarusze.
19.30 DT. 20.00 „Słowa i muzyka” —
franc. film fab. 21.45 Czas — mag.
public. 22.15 Siedem dni na świe-
cie. 22.25 Sportowe rytmy tygod-
nia. 23.10 DT. 23.20 Kino nocne:
„Rezydenci” — weg. film fab.

PROGRAM II

15.00 „5-10-15” — pr. dla dzieci
i młodzieży. 16.30 Spektrum. 17.00
Filmowe role Tadeusza Piłkowskie-
go. 17.40 „Były sobie trzy siostry” —
film animowy. 18.00 „102”. 18.00
Rozmaitości. 18.30 Ukucie serca —
listy Maryny Cwietajewej do Rai-
nera Rilkego. 19.30 Festiwal muzy-
ki Karola Szymanowskiego — kon-
cert finałowy. 20.30 Alfa i omega.
21.00 Kwartet Wolski — Strobel.
21.30 Panorama dnia. 21.45 „W cie-
nie wielkiego drzewa” (I) — serial
włoski. 22.45 Mój jazz: Gilchrist i
basisti — pr. Andrzeja Wasylew-
skiego. 23.30 DT.

Niedziela

7.25 Wszelchnia rodzinny wiejskiej.
7.50 Po gospodarsku — magazyn
spraw wiejskich. 8.20 Tydzień. 9.00

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy
przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swo-
ich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03-20.04) Nie planuj dalekiej podróży, przynajmniej na razie. Wydatki poniesione na ten cel będą stratą. O kłopotach zawodowych zapomnisz w miłym gronie przyjaciół. W sprawach sercowych nie możesz kierować się impulsami.

● **BYK** (21.04-21.05) Problemy domowe i zawodowe ograniczają twoje życie towarzyskie. Coraz bar-
dziej rozluźniają ci kontakty na których ci zależy. Musisz znaleźć jakąś nową dla nich formę. Spo-
śród przyjaciół wybierz tych najbardziej wartościowych.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05-20.06) Za-
dróżać cię zdradza. A jest całko-
wicie wyдуманą, to wytwór two-
jej fantazji. Staraj się spojrzeć na

Teleranek oraz „Diabeł morski” (I)
— radz. film fantastyczno-przygo-
dowy. 10.30 DT. 10.35 Serce smoka
(9): „Resocjalizacja” — ang.-kanad.
serial dok. 11.25 Siedem anten. 12.10
Kraj za miastem. 12.40 Tel. koncert
złoty. 13.25 „Riviera kwierska” —
film dok. Lucyny Smolinskiej
i Mieczysława Sroki. 13.55 Teatr
dla dzieci. Wojciech Graniczewski:
„Jak echo wróciło do lasu”. 15.00
„W rytmie disco” (13) biaz. serial.
16.25 „Pamięć i chronić” — film
dok. Jerzego Porębskiego. 17.15 Te-
leexpress. 17.30 Studio sport. 18.20
„Antena. 19.00 Wieczorka. 19.30 DT.
20.00 „Miasteczko jak Alice Springs”
(I) — serial austral. 21.00 Pegaz —
magazyn aktualności kulturalnych.
21.40 Łoza — pr. kabaretowy. 21.50
Sportowa niedziela. 22.00 Klub mi-
ędzynarodowy. 22.50 XXIX Międy-
narodowy Festiwal Muzyki Jazzo-
wej — Jazz Jamboree 87. 23.45 DT.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesły-
szących). 10.05 Film dla niesłyszą-
cych: „Miasteczko jak Alice
Springs” (I). 11.00 Krótkofalowy —
wojskowy program public. 11.30
Lokalny koncert z okazji. 12.00 Ta-
jemnica starego Gdańska. 12.15 Za-
tępo poniedziałek. 12.45 Kino fami-
lijne: „Walentyna” (2) — hiszp. film
fab. 13.25 „Fantazja na smyczki” —
Karol Szymanowski — Dzieła
skrzypcowe. 14.10 Zwierzciadło
świata: „W królestwie kapibar” —
franc. film przyrod. 14.40 Promo-
cja 87. 15.10 Kalesjondok filmowy
Kino-Oko: „Mózg i jego tajemni-
ce” — film kanad. 16.05 Ballada
o drodze — program muz. 16.40
Wideoeka. 17.30 Jedwabny szlak (3):
„Galeria sztuki w sercu pustyni” —
serial jap.-chiń. 18.20 Splewa Boże-
na Betley. 18.40 Ewa Osińska gra
Albeniza. 19.00 Wywiady Ireny
Diedzi. 19.30 Ekran szczerości. 20.00
Studio sport. 21.15 Z duchem czasu
— kabaret Wojciecha Manna. 21.30
Panorama dnia. 21.45 Wielkie fi-
lmy małego ekranu: „Kozłowie” (2)
— serial USA. 22.30 Portrety intym-
ne: Fiodor Dostojewski. 23.00 DT.
23.05 Ojczyzna — polszczyzna.

Poniedziałek

16.20 DT. 16.25 Latający Holen-
der oraz „Wszystkie zagłę w górę”
(4) — serial rum. 17.15 Teleexpress.
17.30 „Dni Szechenyego” (I) — weg.
serial hist. 18.20 Samo zdrowie.
18.30 Laboratorium: Lewitacja i...
polityka. 18.50 Dobranoc. 19.00 Echa
starego. 19.30 DT. 20.00 Teatr
Telewizyjny. Mervyn Ruetherford: „Po-
stepowanie wyjaśniające”. 21.50
Okragły stół — public. ekonóm.
22.20 Tel. film dok.: Jan Kaspro-
wicz: „Z Księgi Ubogich”. 22.40 DT.
23.00 Język niemiecki (4).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (4). 17.30
„102”. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Spon-
sor — teleturniej. 19.00 Galerie
świata. National Gallery w Lon-
dynie (7): „Epoka Rubensa” — ang.
serial dok. 19.30 Życie muzyczne:
Szymanowski w Poznaniu. 20.00 Te-
lemost ZSRR — USA: Czy razem
na Marsa? 20.30 Jak to ruszyć —
program public. 21.15 Pamiętając
o ogrodach — malarsztwo Edwarda
Markiewicza. 21.30 Panorama dnia.
21.50 Biografie: „Saul Bellow” —
ang. film dok. 22.35 Kinematograf
rewolucji.

Wtorek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkołe. 10.00 DT. 10.10 Domator.

10.20 „Karekta pogotowia” (4) —
serial CSRS. 11.20 Domator. 11.30
„Jak Fenihs z popiołu” (2): „Włosa
po wojnie” — serial radz. 15.50 Kim
być? — program dla młodziwstów.
16.20 DT. 16.25 Dla dzieci: Cok —
teleturniej. 17.00 Studio sport. Mec-
towarzyski w piłce nożnej: Czecho-
słowacja — Polska. W przerwie
mecz ok. 17.45 Teleexpress. 18.50
Dobranoc. 19.00 Szansa — program
public. 19.30 DT. 20.00 „Karekta po-
gotowia” (4) — serial CSRS. 21.00
Konferencja prasowa rzecznika
rządu. 21.15 „Czy słyszysz jak pla-
cze ziemia” — tel. film dok. 21.45
Tel. inf. wydaw. 22.05 Krajowa Lo-
teria Pieniężna (relacja z losowa-
nia). 22.10 Splewa Irina Otiewa. 22.40
DT. 23.00 Język angielski (4).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (4). 17.30
„102”. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Wiel-
kie bitwy historii: „Bitwa pod Le-
panto” — serial franc. 19.30 Gwiaz-
dy wielkiego sportu. 20.00 Chopin
w barwach jesieni — program muz.
21.10 Polak mały — reportaż. 21.30
Panorama dnia. 21.45 Adaptacje.
Wielka literatura rosyjska: „Martwe
dusze” (4) — serial radz. 23.05 Wie-
czorne władomości.

Sroda

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkołe. 10.00 DT. 10.10 Domator dla
dzieci. 10.20 „Sala numer sześć” —
polski film fab. 11.45 Domator. 16.10
DT. 16.15 Losowanie Express Lotka
i Super Lotka. 16.25 Dla dzieci:
Tik-Tok. 16.55 Studio sport. Eli-
minacje olimpijskie: Polska — Dania.
W przerwie mecz ok. 17.45 Tele-
express. 18.50 Dobranoc. 19.00 Dla-
czego? — program public. 19.30 DT.
20.00 „Sala numer sześć” — polski
film fab. 21.25 Co słychać w Mo-
skwie? — reportaż. 21.45 Puchar
Europy w tańcu towarzyskim. 22.40
DT. 23.00 Język rosyjski (4).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (4). 17.30 „102”.
18.00 Rozmaitości. 18.30 Uwaga, do-
kument: „A meta daleko” — film
Krzysztofa Magowskiego. 19.15 Ma-
gazyń sportowy. 20.00 Studio sport.
20.45 Non stop kolor. 21.30 Panora-
ma dnia. 21.45 Filmy telewizyjne
XII Festiwalu Polskich Filmów Fa-
bularynych: „Wolny strzelec”.

Czwartek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkołe. 10.00 DT. 10.10 Domator dla
dzieci. 10.20 „Antykwarisz Love-
joy” (I) — ang. film fab. 11.15 Do-
mator. 16.20 DT. 16.25 Dla młodych
widzów: Kwant. 17.15 Teleexpress.
17.30 Rezerwy — wojskowy pro-
gram dok. 17.55 Refleksje ma-
gazyń państw socjalistycznych. 18.20
Sonda. 18.50 Dobranoc. 19.00 Czym
żyje świat. 19.30 DT. 20.00 „Anty-
kwaryusz Lovejoy” (I) — ang. film
fab. 21.00 Teraz — tygodnik go-
spodarczy. 21.30 Tel. film dok. Ma-
ria Kuncewiczowa: Wspomnienia o
ludziach, ksiązkach i zdarzeniach.
22.40 DT. 23.00 Język francuski (4).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (4). 17.30
„102”. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Re-
welaacja miesięcia. Georges Bizet:
„Carmen” (I akt). 19.30 Konsylium
kliniki zdrowego człowieka. 20.00
Auto moto fan klub. 20.30 Spotka-
nia węgierskie. 21.15 Ekspres
porterów. 21.30 Panorama dnia. 21.45
Rewelacja miesięcia. Georges Bizet:
„Carmen” (II — IV akt). 0.05 DT.

TP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie

zumieli motywacje bliskich, a wów-
czas będzie ci łatwiej. Oczekiwane
wiadomości nie sprawią ci rado-
ści, ale pozwolą zrozumieć wiele
istotnych spraw.

● **STRZELEC** (23.11-22.12) Ko-
rzystne układy zawodowe zaczyna-
ją psuć z powodu twoich złych
humorów. Musisz panować nad
swoimi nastojami. Dobry okres na
zakochanie ciagnąć się od daw-
na sprawy osobiste.

● **KOZIOROŻEC** (23.12-20.01) Ty-
dzień zapowiada się spokojnie. Uwa-
żaj jednak na wydatki. Niebawem
czeka cię domowa inwestycja. W
sprawach finansowych możesz il-
czyć na Byka. Ale nie przywiązuj
wagi do obietnic Barana. Życie to-
warzyskie będzie wesołe, ale nie
przesadź.

● **WODNIK** (21.01-20.02) Dajesz
obietnice i szybko o nich zapomi-
nasz. Zmniejsza to twoje szanse.
Jednak, jeśli wywiązałeś się ze
swoich zobowiązań sprawy przybie-
rą pomyślny obrót. Zbyt lekko-
myślnie zawierane znajomości za-
wiodą cię na uczuciowe manowce.

● **RYBY** (21.02-20.03) Zbyt wielką
wagę przywiązujesz do drobnych
pustek i to całkowicie dobru na-
strój. Musisz koniecznie posłuchać
dobrych rad kogoś bliskiego i za-
nać rzecz mi do ciebie ważnymi.
Wiedomości o dalska sprawi ci ra-
dost.

Telefony

● **LEGNICA** POGOTOWIA: ga-
zowe — 992, elektryczne — 992, ra-
tunkowe — 992, wodociągowe — 992,
energetyczne — 33-27-50, INFORMATY-
CJE, autobusowa — 33-31-11, kole-
jowa — 910, usługowa — 33-33-95.

● **LUBIN** POGOTOWIA: gazowe —
energetyczne — 991, ciepłota — 992,
młociny — 997, dźwigowe — 997,
44-30-07 ratunkowe — 999, straż po-
żarna — 998, wodno-kanalizacyjne —
994, ratownictwa korniczonego —
44-12-53, telefon zaufania — 44-11-11,
INFORMACJE — kolejowa — 910, au-
tobusowa PKS — 44-11-00

Szpital

Calodobowe dyżury pełnią w:
● **CHOJNOWIE** — przy ul. Nowotki
30. ● **GŁOGOWIE** — przy ul.
Kościuski 15. ● **JAWORZE** — przy
ul. Szpitalnej 2. ● **LEGNICY** — przy
ul. Jaworzyńskiej 151 — gine-
kologiczno-poleczny i pediatrycz-
ny — przy ul. Poelskiej 14, od-
działy wewnętrzne — przy ul.
Reymonta 19 (23, 25, 26, 28 i 29.10:

Apteki

● **W GŁOGOWIE** — 23, 24, 25.10:
przy ul. Persusza 2, tel. 33-56-71,
26, 27, 28, 29.10: przy ul. Morcinka
(pawilon), tel. 33-31-63. ● **W JA-
WORZE** — przy ul. Piastowskiej
16, tel. 22-32. ● **W LEGNICY** — 23

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

● 23 bm. godz. 12 (ZOK: Zło-
toryja) — Zygmunt Krasinski. „Nie-

Imprezy

MIŁOSNIKÓW TANTRAYOGI
Zaprasza w każdą niedzielę Wo-
jewódzki Dom Kultury w Legnicy
przy ul. Lenińskiego 19. 25 bm. o
godz. 18 spotkanie podczas którego
zaplanowane wykłady, medytacje i
tańce tantrayogiczne.

UWAGA FOTOMATORZY
Wojewódzki Dom Kultury w Leg-
nicy przyjmuje jeszcze prace na
X Wojewódzki Przegląd Fotografii
Amatorskiej. Można składać foto-
gramy w dowolnej tematyce i
barwnie przezroczna. Wszelkich in-
formacji można zasięgnąć w WDK, ul.
Lenińskiego 19, tel. 290-16.

PRACE PLASTYCZNE
twórców nieprofesjonalnych przy-
muj Legnickie Centrum Kultury
do końca października. Obrazy,
grafiki i rzeźba złoża się na rejoy-
nowy przegląd plastyki amatorskiej.
Informacje pod nr tel. 212-80.

Kino

● **CHOJANÓW** — Tosca —
23-26.10: „Nieoczekiwana zmiana
miejsc” (USA), od 15 lat, 26-28.10:
„Bohater roku” (pol.), od 15 lat,
29.10: nieczynne.

● **CHOJANÓW** — Polonia — 23-
28.10: „Sповідź dziecięcia wieku”
(pol.), od 18 lat, „Antycasanova”
(jap.), od 15 lat, „Cudowne dzie-
ckie” (węg.), b.o., 29.10: „Cienie
śmierci” (jap.), od 18 lat, „ET”
(USA), b.o.

● **GŁOGÓW** — Zodiak — 23, 24,
25.10: „Obywatel Kane” (USA), od
15 lat, „Gry wojenne” (USA), od
15 lat, 26 i 28.10: nieczynne. 27,
28.10: „Comedian” (fr.), od 15 lat,
29.10: „Jubilat” — 23, 24, 25.10:
„Misja” (ang.), od 15 lat, „Platka
z ulicy Barskiej” (pol.), b.o., 26.10:
„Misja” (ang.), od 15 lat, 27, 28,
29.10: „Misja specjalna” (pol.), od
15 lat, „Bajka o smoku i pięknej
królewnie” (czech.), b.o.

● **JAWOR** — Jubilat — 23-28.10:
„Gliniarz z Beverly Hills” (USA),
od 18 lat, „Wielka draka w chiń-
skiej dzielnicy” (USA), od 12 lat,
29.10: „Prywatne śledztwo” (pol.),
od 18 lat, „Jamah stragan” (chiń.),
od 12 lat, „Cudowne dziecko” (pol.),
b.o.

● **LEGNICA** — Ognisko — 23-
28.10: „Po godzinach” (USA), od 18
lat, 29.10: „Jak to się robi w Chi-
cago” (USA), od 15 lat, „Piast”
23-28.10: „A tawka jest śmierć”
(fr.), od 15 lat, „W zawieszaniu”
(fr.), od 15 lat, „Critters” (USA),
od 12 lat, 29.10: „Obywatel Kane”
(USA), od 15 lat, „Wsi moja sio-
sca, anielska” (czech.), od 15 lat,
„Platka z ulicy Barskiej” (pol.),
b.o.

● **LUBIN** — Polonia — 23-26.10:
„IX” (USA), od 18 lat, „Skorumpo-
wani” (fr.), od 15 lat, „Trzynasta
narczona księcia” (bul.), b.o., 27,
28, 29.10: „Świadek mimo woli”
(USA), od 18 lat, „Superman III”
(USA), od 12 lat, „Odnaleziony
skarby” (węg.), b.o., 30.10: „Między
nieczynne, 21, 25, 26.10: „Między
ustami a brzegiem pucharu” (pol.),
od 15 lat, 27.10: „DKF, 28, 29.10:
„Między ustami a brzegiem pucha-
ru” (pol.), od 15 lat.

● **POLKOWICE** — Skarbnik —
23-26.10: „Prywatne śledztwo”
(pol.), od 18 lat, „Czyje to dziecko”
(rum.), od 15 lat, „Cudowne dzie-
cko” (pol.), b.o., 27, 28, 29.10: „Trzy-
nasta narczona księcia” (bul.), b.o.
● **PROCHOWICE** — Sportowiec —
23.10: „Trzy stopy nad ziemią”
(pol.), od 15 lat, „Przyjaciel wro-
giego diabła” (pol.), b.o., 24.10: „Trzy
stopy nad ziemią” (pol.), od 15 lat,
25.10: „Przyjaciel wesołego diabła”
(pol.), b.o., „Trzy stopy nad zie-
mią” (pol.), od 15 lat, 26.10: „Trzy
stopy nad ziemią” (pol.), od 15 lat,
27.10: „Fsy wojny” (USA), od 18
lat, 28, 29.10: nieczynne.

● **PRZEMKÓW** — Gwardia — 23-
26.10: „Orly Temidy” (USA), od 15
lat, 27, 28.10: „Skok jaguara” (jap.),
od 15 lat, 29.10: nieczynne.

● **SCINAWA** — Sztokrotka — 23-
25.10: „Ucieczka z Alcatraz” (USA),
od 18 lat, „ET” (USA), b.o., 26.10:
29.10: nieczynne. 27, 28.10: „Świa-
dek mimo woli” (USA), od 18 lat,
„Piramida strachu” (USA), od 12
lat.

● **ZŁOTORYJA** — Aurora — 23-
26.10: „ET” (USA), b.o., 27-28.10:
„Cienie śmierci” (jap.), od 18 lat,
29.10: „Zyfrzyd” (pol.), od 15 lat,
29.10: nieczynne.

ostry dyżur pełni oddział okuli-
styczny, oddział zakazne — przy
ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni
miesiąca ostry dyżur pełni od-
dział laryngologiczny), ostry dyżur
chirurgiczny pełni Specjalistyczny
Szpital Chirurgiczny przy ul. Ma-
rskiej 5. ● **LUBIN** — szpital
przy ul. Bema 5, Lokietka 3, Skio-
dowskiej-Curie 64 (w parzyste dni
miesiąca ostry dyżur pełni oddział
laryngologiczny, 24 i 27.10: ostry
dyżur pełni oddział okulistyczny).
● **ZŁOTORYJA** — szpital przy ul.
Hożej 11.

i 25.10: przy ul. Matejki 1, tel.
239-71, 24 i 25.10: przy ul. Powstań-
ców 1, tel. 235-47, 26.10: przy ul.
Nowotki 33, tel. 233-54, 27.10: przy
ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 28.10:
przy ul. Galickiego 16, tel. 246-16.
● **W LEGNICY** — 23-27.10: przy
ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 28,
29.10: przy ul. Armii Czerwonej 37,
tel. 44-40-26, ● **W ZŁOTORYI** — przy
ul. Nowotki 37, tel. 104.

„Poska komedia”, reż. Józef Jasiel-
ski.

● 24 bm. godz. 12, 30 bm. godz.
11 — scena kameralna — Eugene
O'Neill „Zmierzch długiego dnia”,
reż. Józef Jasielski.

● 28 bm. godz. 10 i 12 — bra-
cia Grimm „Kopciuszek”, reż. Ewa
Kołogorska.

WIEKICH I INNE PRZEDMIOTY

— taki tytuł nosi ekspozycja prac
Radosławy Horbaczewskiej i Pie-
tra Ciecierz przygotowana przez
„Czarną galerię” Biura Wystaw
Artystycznych w Legnicy. Otwarcie
wystawy — 23 bm. o godz. 17. Po-
lecamy.

KONCERT GWIAZD

już 26 bm. o godz. 17 i 20 w
legnickim kinie „Ognisko”. Wsta-
piat: Michał Bajor, Alicja Małew-
ska, Barbara Wrzesńska, Anna
Rim i Włodzimierz Korcz. Bilety
są jeszcze w filii Estrady Ziemi
Lubuskiej w Legnicy, przy ul. O-
bronców Stalingradu 10, tel. 264-93.

POLSKI TEATR TAŃCA W LEGNICY

24 i 25 bm. o godz. 18 na scenie
legnickiego Teatru Dramatycznego
wystąpi artyści Polskiego Teatru
Tańca, kierowanego przez Conrada
Drzewickiego. W sprawie biletów
należy zwracać się do Legnickiego
Centrum Kultury, ul. Chojnowska
2, tel. 212-80 i 265-20.

● **LUBIN** — Polonia — 23-26.10:
„IX” (USA), od 18 lat, „Skorumpo-
wani” (fr.), od 15 lat, „Trzynasta
narczona księcia” (bul.), b.o., 27,
28, 29.10: „Świadek mimo woli”
(USA), od 18 lat, „Superman III”
(USA), od 12 lat, „Odnaleziony
skarby” (węg.), b.o., 30.10: „Między
nieczynne, 21, 25, 26.10: „Między
ustami a brzegiem pucharu” (pol.),
od 15 lat, 27.10: „DKF, 28, 29.10:
„Między ustami a brzegiem pucha-
ru” (pol.), od 15 lat.

● **POLKOWICE** — Skarbnik —
23-26.10: „Prywatne śledztwo”
(pol.), od 18 lat, „Czyje to dziecko”
(rum.), od 15 lat, „Cudowne dzie-

Dziewczyna firmowa



Fot. Zbigniew Skłokosa

Myśli luźne

Pani piękność w całej pełni jest sukcesem wielkiej chemii.

(Roman Fronk)

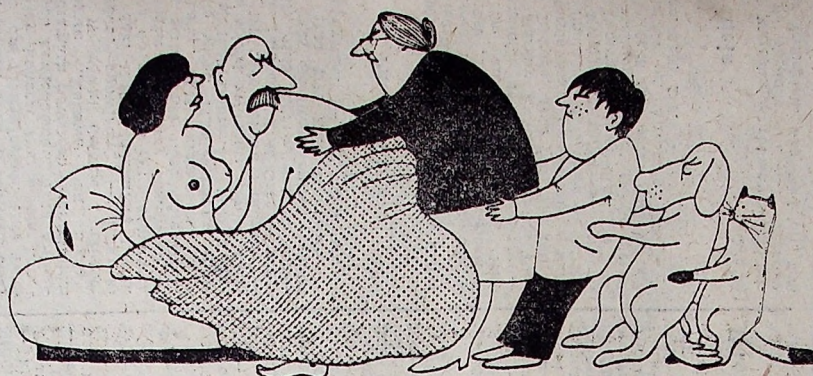
magazyn firmowy

Do poprawki!

Zarząd Oddziału ZNP w Legnicy przesłał do placówek oświatowo-wychowawczych z okazji Dnia Edukacji Narodowej tradycyjne życzenia z podpisem prezesa oczywiście. Sympatyczny niewątpliwie gest, mały szkopuł wszak w tym, iż owe życzenia zaadresowano „Dyrekcja i Rada Pedagogiczna...”. Ani słowa o pracownikach administracji, którzy też są członkami związku i też opłacają systematycznie składki. Słowem miast powszechnie stosowanego w naszym socjalistycznym państwie egalitaryzmu, zastosowano swoisty ektaryzm. W związku z powyższym „MF” odsyła — z okazji Dnia Edukacji Narodowej — wierszyczkę ZO ZNP w Legnicy do... poprawki.

Ornitologiczna atestacja

W piątek, 9 bm. na podwórku ulicy Szkolnej 3 w Legnicy znaleziono nieopierzonego gołębia. Obdukcji dokonała miejscowa dzieciarnia. Płakiem zaopiekowała się jedna z mieszkanek tejże posesji. Miał bowiem dwie obrączki: zieloną i czerwoną. Jest to pierwszy znany nam przypadek bigamii, która nie wyszła nikomu na zdrowie.



Znalezisko

Rzecz będzie nie o kolejnym odkryciu archeologicznym, któregoś z dzielnych przedstawicieli tej pięknej dyscypliny naukowej, lecz o przygodzie, która spotkała 9 bm. naszego czytelnika Wacława Czarneckiego z Legnicy. Tego dnia kupił on mianowicie chlebek młeczny z nadzieniem! Wypieczony przez legnicką piekarnię „Jubilatkę”. Gdybyż tam jeszcze mistrzowie zapiekli zielony banknot, to pewnie pan Wacław nie miałby do nikogo pretensji, ale... kapsel. Komu potrzebny zużyty kapsel. Wszędzie ich pełno. Nawet na złom nie chcą przyjmować. Rozumiemy, że piekarze chcieli w ten sposób pozbyć się wszelkich śladów pozaproductyjnej działalności. Nie pojmujemy tylko dlaczego pomylił im się koszt na śmieci z dziećmi...

Z listów do redakcji „MF”

„(...) Z polecenia żony gołowałem ziemniaki. Doszło do tragicznej w skutkach pomyłki. Zamiast soli wysypałem do ziemniaków cukier. Poradźcie, co mam teraz zrobić? Zależy mi na szybkiej odpowiedzi, ponieważ te posłodzone ziemniaki sto-

Dziecko się skarży...

Joasia, uczennica kl. III b jednej z legnickich szkół podstawowych pisze: „Dlaczego ciągle zapomina się o dziecku? Oto z okazji różnych świąt czy rocznic składa się wieńce i kwiaty pod Pomnikiem Braterstwa Broni. Na przykład z okazji Dnia Wojska Polskiego (bo jest żołnierz polski), z okazji święta Armii Radzieckiej (jest żołnierz radziecki). Ale przecież ci żołnierze trzymają na ręku dziecko! Więc 1 czerwca dziecku powinno się też coś należeć”. „Magazyn Firmowy”, przyznając Ci rację, proponuje abyś w gronie rówieśników zaistnowała się w jakiejś formie usatysfakcjonować dziecko z okazji MDD. Czekamy na propozycję.

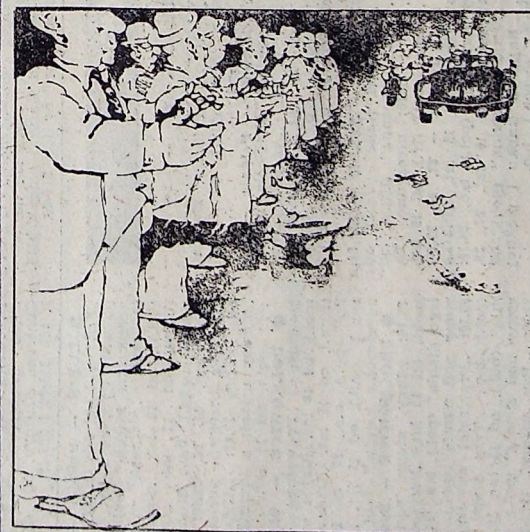
To jest to!

Ciesz się szczerze Szekspira wszyscy miłośnicy. Po „Hamlecie” w Głuchej Dolnej, będzie „Hamlet” w Legnicy!!!
BRONISŁAW FREIDENBERG

Nowość

„Sklep zamknięty z powodu że jest nieczynny” — od czasu, gdy Stefan Friedman i Jonasz Kofta wymyślili to hasło, nie przypuszczaliśmy, by w tej radosnej dziedzinie twórczości można wymyślić jeszcze coś interesującego. Okazało się, że byliśmy w błędzie. Udo-wodnił nam to personel sklepu WPHW nr 42 z ul. Nowotki w Legnicy. Ich nowa propozycja: „Przyjmowanie reklamacji klientów” jest godną szerokiego rozpowszechnienia. Wzorem „Teleexpressu” za ową wywieszkę przynajmniej jest jeszcze jeden poszar?

Galeria Satyrykonu



Rys. Lubomir Sopka (Jugosławia)

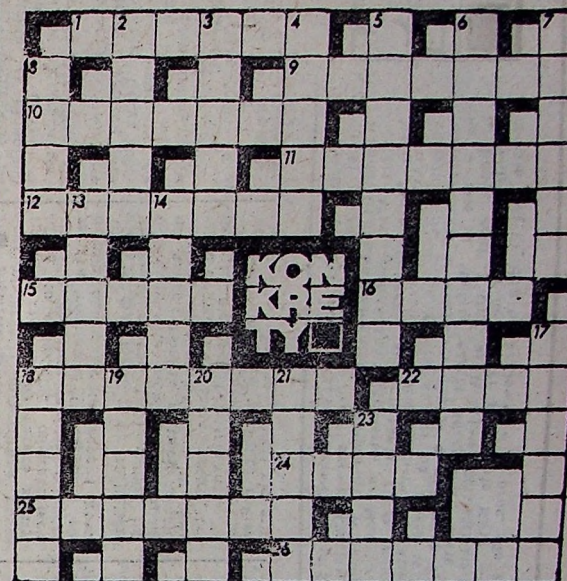
Podpalacz

pilnie

poszukiwany

20 lipca br. przy placu Wolności 5 w Legnicy wybuchł pożar. Choć ogień nie wyrządził większych strat, to od tego dnia dziesięć rodzin zamieszkujących ten budynek mieszka w anormalnych warunkach. Spowodowane one zostały przez wodę, którą strażacy gąsili mieszkanie na poddaszu, a która później spłynęła do piwnic skutecznie zalewając cały budynek. Administracja postarała się wprowadzić o remont dachu (roboty zakończono przed dwoma tygodniami), ale nie zrobiła nic z wciąż mokrymi ścianami mieszkań, które już gdzieśgdzie zaczyna porastać grzyb. Mieszkańcy przypuszczają, iż w PGM woleliby, aby dom spłonął całkowicie. Wtedy remont można by zlecić któremuś z przedsiębiorstw budowlanych, a samemu mieć święty spokój. A może potrzebny jest jeszcze jeden poszar?

Krzyżówka



POZIOMO: 1) chuderlak, 9) tętnica, 10) duchowny w wojsku, 11) ropa z ziemi, 12) najwyższy stopień uniesienia, 15) sportowy periodyk, 16) piaskie naczynie, 18) opiekunka, 22) mniej niż dolar, 24) formuła przysięgi, 25) szmira, 26) w pracy codziennie.

PIONOWO: 2) szyld, 3) lody z kremem i owocami, 4) mapa konturowa, 5) gra w tle, 6) najlepszy kolega, 7) piętro widowni teatralnej, 8) dojrzałość, rozkwit, 13) do pisania na tablicy, 14) z krótką trawą, 17) mniej niż rzeka, 18) rodzaj wina, 19) zespół cygański, 20) potrawa z jaj, 21) święta księga muzykantów, 23) kierownica na statku.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 41. POZIOMO: pocisk, rozbiór, manewry, przekąs, kokarda, barań, łowy, farmacja, echo, Nemo, zegluga, Karpacz. **PIONOWO:** ognik, inwar, krypa, szczudło, Mickiewicz, presja, omyk, obawa, alarm, kolarz, Fidzi, ranga, ar-buz, junak, amur.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: ANNA MARKUSZEWSKA, ul. Zeromskiego 4/3, 45-053 Opole, WALDEMAR RESZKO, ul. Pancerna 23/3, 59-220 Legnica, TAMARA TATARZYCKA, ul. Zeromskiego 25, 59-700 Bolesławiec.

NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 43 czekamy do 31 bm.

Podsluchane

(NA SCHODACH W REDAKCJI „MF”)

— Pani Irenko, czy wyszłaby pani za mąż za kompletnego idiotę, tylko dlatego, że on ma samochód?

— Ależ, panie Zbyszku. Sama nie wiem... Pańska propozycja tak mnie zaskoczyła...